5.

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 33 (937) — ŚRODA DNIA 25 KWIETNIA 1934 ROKU — ROK XIV

John Lymann rzuca 16,48 mtr. kulą

Cracovia-Pogoń 4:1

Wisła -- Polonia 0:0, Ł. K .S.-- Podgórze 2:0, Legja -- Garbarnia 1:1, Strzelec -- Warta 5:2

Fiałka (Cracovia) i Szuasówna (Pogoń-Katowice) mistrzami Polski w biegach naprzełaj

Nowe zmiany w składach dwu repr. bokserskich

KRAKÓW, 22.4. — Tel. wł. — Wisła — Polonia (Warszawa) 0:0. Na boisku Wisły krakowskiej spotkały się wczoraj dwie drużyny, które na podstawie krótkich tegorocznych obserwacyj uważaliśmy za powołane do odegrania poważnej roli w tegorocznej kampanji mistrzowskiej. Przemawiały zatem dotychczasowe ich wyniki, zdawały się to też potwierdzać pierwsze momenty niedzielnego spotkania.

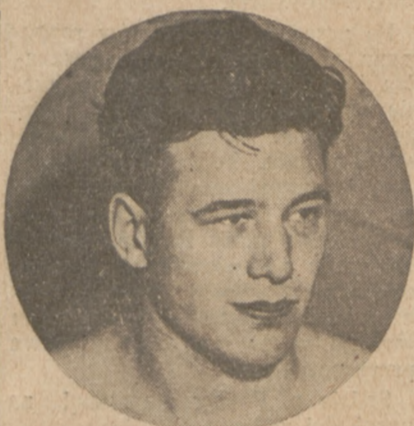
Na boisku Wisły walczyły ze sobą dwa zespoły przeprowadzające szereg ruchliwych posunięć; zmieniały się szybko sytuacje podbramkowe i gra była z początku zajmująca. W ogniu walki nie zwracano uwagi na pewne luki w repertuarze, nie raziły zbyt liczne niedociągnięcia niektórych graczy.

Ale wszystkie te braki i błędy wyszły na jaw w miarę gdy wskazówki zegara posuwały się coraz bardziej naprzód, a tempo i ambicja spadły z punktu zenitowego.

Polonia początkowo prezentowała się wcale dobrze jako drużyna silna fizycznie, o tendencji do gry ostrej, szybkiej, opartej o kombinacje.

Najlepszym graczem był w niej Szczepaniak, świetny center pomocy, gracz o zmyśle kombinacyjnym, umiejący doskonałemi piłkami pchać naprzód własną linię ofenzywną.

Jego też praca podtrzymywała do przerwy akcje ofenzywne gości. Łańko potrafił wtedy kilkakrotnie zagrać celowo ze skrzydłowymi a szczególnie ze Zglińskim. Ałaszewski potrafił wykrzesać kilka pozycyj.



PURSCH (NIEMCY), wyeliminowany przez Zehetmayera w Budapeszcie, porówna swą klasę z Antczakiem w Poznaniu.

Gracze ci, uzupełnieni Bułanowem i przytomnym Korniejewskim w bramce stanowili trzon drużyny. Obraz ten zmienił się po przerwie: Szczepaniak wyczerpał się zupełnie, a atak przeprowadził kilka posunięć by wkońcu poświęcić się współpracy z defenzywą i pracować systemem coraz bardziej obronnym.

Wisła opierała się na linji pomocy i Arturze w napadzie. Ci gracze stali na normalnym poziomie — oni można to powiedzieć bez przesady wywalczyli jeden punkt. Ale reszta! Pomimo przewagi do przerwy, pomimo dziesiątków pozycyj, gdzie piłka prosiła się aby pchnąć ją do bramki, gospodarze mogli uzyskać wynik jeszcze gorszy.

Składy drużyn brzmiały:

Wisła: Madejski; Pychowski, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Feret, Obtułowicz, Artur, Reyman, Łyko.

Polonia: Korniejewski; Nowikow, Bułanow; Zastawniak, Szczepaniak, Odrowąż; Zgliński, Ałaszewski, Łańko, Seichter, Puchniarz.

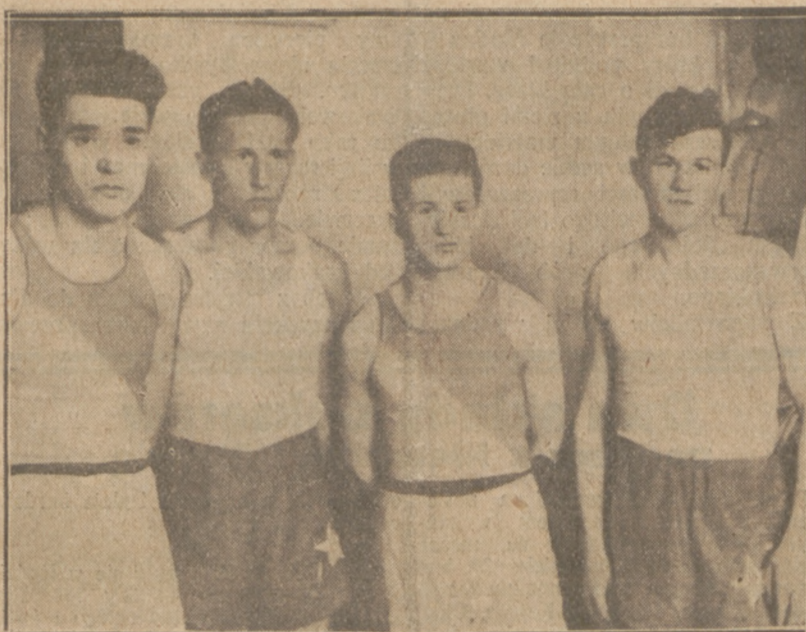
Goście zyskują odrazu sympatję widowni przeprowadzając kilka zgrabnych posunięć. Współpraca Łańki ze Zglińskim i Ałaszewskim potrafi wytworzyć kilka sytuacyj podbramkowych, z których każda nosi w sobie zarodek bramki.

Obie drużyny rywalizują w niewyzyskiwaniu strzałów: Obtułowicz przestrzeliwuje z odległości 2 metrów, Ałaszewski zaprzepaszcza murowane sytuacje.

Po przerwie Wisła usadawia się na dłuższy okres pod bramką przeciwnika.

W ostatnim kwadransie gra wyrównuje się nieco, Polonia gra jednak na utrzymanie wyniku, a Wisła zbyt zmęczona nie może go już zmienić.

Sędzia p. Schneider zadowolił wszystkich.



Z MECZU BOKSERSKIEGO MAKABI — WISŁA dwie pary przeciwników: Pilnik (M.), Mieczysławski i Borenstein (M.)—Mach. W obydwu wypadkach zwyciężyli warszawianie.

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — ŁKS — Podgórze 2:0 (2:0). Obie bramki dla ŁKS zdobył Sowiak. Sędzia p. M. Walczak z Warszawy.

Podgórze: Koczwara; Kasina II, Dzierwa; Brożek, Kret, Otfinowski; Kowalkowski, Klecha, Kasina I, Guzdra, Gamaj.

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Gałecki; Pegza I, Pegza II, Jańczyk; Durka, Miller, Fiedler, Sowiak, Król.

Wnioski płynące z przebiegu tej gry nie mogą być niestety komplementem dla extraklasy naszego piłkarstwa. Poprostu ŁKS wykorzystał atut własnego boiska i odniósł zwycięstwo zasłużone, ale nic nie mówiące. Pokonani wypadli jeszcze słabiej niż to sobie wyobrażano. Mało jednak tego, że grali słabo; co gorsze — ich zachowanie się na boisku pozostawiało bardzo wiele do życzenia.

Kogo można wyróżnić w tej drużynie? Najlepszego swego gracza miała ona bezsprzecznie w bramkarzu Koczwarze. Z obrońców pewniejszy Kasina. Pomoc pracowita i nieustępliwa, jednak zbyt defenzywna. Atak istniał tylko przez pierwsze 20-cia minut, kombinował prymitywnie, ale dość składnie.

W ŁKS było może jeszcze więcej luk. Jedynie trójka obronna stała na wysokości zadania. Pomoc jest jeszcze daleka od formy, a z nierówno grającej piątki ataku trudno kogoś wyróżnić. Na dobro napastników czerwonych należy zapisać tym razem to, że strzelali dużo i celnie.

Mecz, jak już zaznaczyliśmy, stał na bardzo niskim poziomie. W pierwszej połowie gra była równorzędna. W 30-ej minucie opuszcza boisko Otfinowski spowodu skurczu w nodze i odtąd Podgórze gra w dziesiątkę.

W 40-ej minucie następuje piękny moment, z którego padła bramka: doskonale wypuszczony przez Sowiaka, Król po wspaniałym biegu strzela: Koczwara przenosi piłkę ponad poprzeczkę. Następuje rzut z rogu, piłkę dostaje na głowę Sowiak i umieszcza ją z bliskiej odległości w siatce. Na chwilę przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę gry Sowiak mija kolejno Brożka i Kasinę i strzela nieuchronnie. ŁKS prowadzi 2:0.

Po przerwie ŁKS gra z wiatrem i też stale przeważa, wszystko jednak brawurowo chwyta Koczwara. W tej fazie na uwagę zasługują strzały Sowiaka, Millera i Króla, oraz przebój trójki środkowej Podgórza. Wynik jednak pozostaje bez zmiany.

Widzów ponad tysiąc osób.



PIĄTA BRAMKA NA MECZU FRANCJA — LUXEMBURG 6:1 Nicolas minał obronę, bramkarza (na lewo) i umieści niebawem piłkę w siatce.

NOWY JORK 22.4. — Tel. wł. — W swem rodzinnem mieście Palo Alto (Kalifornja) student amerykański, John Lymann uzyskał fenomenalny wynik w rzucie kulą — 16.48. Przed tygodniem Yymann rzucił 16:30.

NICEA. 22.4. — Tel wł. — Katastrofalne ulewy, które nawiedziły Rivierę uniemożliwiły rozegranie konkursów hippicznych, które przesunięto na poniedziałek i wtorek. W środę odbędzie się bez zmiany ostatni dzień konkursów

BERLIN. 22.4 — Tel. wł. — Najmłodsze państwo świata Mandżukuo zgłosiło swój udział w Olimpjadzie w Berlinie.

PARYŻ 22.4. — Tel. wł. — Pojedynek Szekely-Taris na 100 mtr. st. dow. rozstrzygnął na swą korzyść Węgier, osiągając czas 1:00,2; Taris miał 1:01,100, nawznak wygrał Philippot 1:15,2 przed Węgrem Nagy 1:15,4; 100 st. klas. Węgier Mezei 1:22,4; 5 x 50 mtr. Węgrzy 2:21.4. W piłce wodnej Węgrzy pobili CN Paris 8:0, 100 pań wygrała Mastenbroeck w 1:09,6 przed Blondeau 1:11,8; 100 nawznak Mastenbroeck 1:22.

BARCELONA. 22.4. — Tel. wł. — Wielka nagroda Barcelony dla motocyklistów przyniosła w kategorji 250 ccm zwycięstwo Anglika Stanley Wooda, a w kategorji 350 ccm Hiszpana Aranadana.



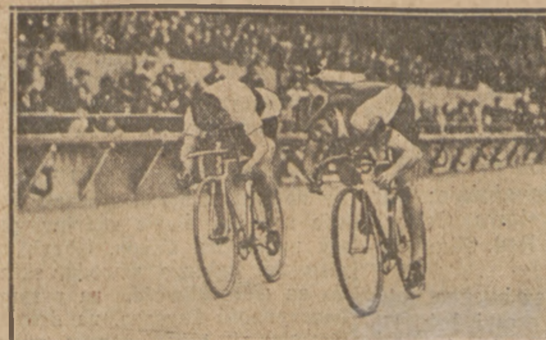
POKAZ BOKSU, w którym Carpentier (na prawo) ma za przeciwnika Fumo.



DRUŻYNA LIGOWA GARBARNI na meczu z Legja 1:1 w Warszawie.



POLONIA ROZPOCZEŁA NOWY SEZON W LIDZE BARDZO UDATNIE, gdyż z trzech meczów (w tem 2 na wyjazdach), wyszła bez porażki. Od lewej: Nowikow, Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow, Pigłowski, Puchniarz, Łańko, Zastawniak, (klęczą) Odrowąż, Zgliński, Seichter.



TU CHODZI O CENTYMETRY! Gerardin (na prawo) zwycięża Scherensa w finale meczu asów.



ZWYCIĘZCA PARYŻ — CAEN, Noret, wychowanek Pelissiera, toastuje pod okiem mistrza.

Pomyślne wieści z kortów

mimo braku jakiejkolwiek metody w przygotowaniach

Obóz tenisistów po tygodniu pracy zdawał w sobotę i w niedzielę ponownie egzamin. Wypadł on nadspodziewanie dobrze, znacznie lepiej niż można było się spodziewać po sposobie prowadzenia obozu! Przedewszystkiem zadziwić musiała forma Tłoczyńskiego w singlu. Ten świetny gracz przez cały tydzień grał bowiem niemal wyłącznie w doublach, choć już w nadchodzącą niedzielę rozegra jedno z najcięższych spotkań swego życia — w singlu z von Crammem.

Ale do doubla przygotowano go również w sposób fantastyczny. Zamiast bowiem konsolidować tę parę, która grać będzie z Niemcami: Tłoczyński—Wittmann lub, coby było nawet bardziej wskazane zdecydować się na wybór partnera dla Tłoczyńskiego wśród młodzieży (Spychała?) kazano Tłoczyńskiemu grać w najbardziej nieprawdopodobnych kombinacjach, trzymając się bodaj jednej tylko zasady — przypadkiem nie dwa razy z tym samym graczem. Jest to widocznie jedna z tych słynnych zasad kierownictwa sportowego tenisu polskiego, wśród których na czele stoją teorje, że turnieje w hali krytej są szkodliwe i że wyjazdy na Rivierę na zimę — niepotrzebne...

Na szczęście talent naszych graczy wybiera sobie sam drogi rozwoju, których nie mogą zahamować dyrektywy zgóry. To też Tłoczyński mimo braku treningu w grze pojedyńczej na meczu z Bolzanem okazał się singlistą doskonałym, może lepszym niż w r. ub. W grze jego znać poważne zdobycze. Przedewszystkiem „wchodzi on" teraz na piłkę, bijąc ją natychmiast po odskoku i to zarówno z bekhendu jak i forhendu. Zwieksza to niesłychanie tempo gry, to też nie pamiętamy już oddawna spotkania o takiej szybkości jak Bolzano — Tłoczyński. Naturalnie przyswojenie sobie tego stylu wymaga troskliwego treningu, którego Tłoczyński jeszcze nie miał. Stąd dużo błędów, zachłystywania się własną szybkością, prowadząca do zbyt pochopnego kończenia piłki w sytuacjach, które pozwalają conajwyżej na odbicie defenzywne. Pogoń za długością też się mściła w licznych autach. Auty takie na początku sezonu są jednak zjawiskiem bardziej pocieszającem, niż piłki które padają zaledwie na połowie placu.

Dobrze prezentował się również Hebda i Maks Stolarow. Hebda grał z dużą łatwością: czysto technicznie, świetnie się ustawiał, dobrze dochodził do siatki. Jak zwykle przeplatał on doskonałe zagrania prostemi błędami, ale nie należy się tem przejmować, zwłaszcza, że wydaje się nam, że w psychice tego gracza zaszły jakieś decydujące zmiany, które może oszczędzą nam tych zastraszających zeszłorocznych oscylacyj formy.

Maks Stolarow powoli robi postępy. Jego tenis był zawsze wypracowany, to też tem więcej musi nad nim „harować" że w roku ubiegłym pauzował. Przemyśleniem i taktyka gry góruje on jednak nad wszystkimi kolegami. Słaba jest stosunkowo kondycja fizyczna; piłki nie mają jeszcze długości i precyzji.

Bolzano okazał się lepszy niż przypuszczaliśmy, gdyż potrafi grać szybko i mocno. Parę setów z nim jest przedewszystkiem świetna zaprawa kondycyjna, wymagają one orjentacji i szybkiej decyzji.

Naturalnie nie jest to tenis finezyjny, ani wysokowartościowy. Temniemniej wybór Austrjaka na trenera nie był pociągnięciem nieudanem.

Jędrzejowska zachowała wszystkie swoje atuty i zdaje się, nie pozbyła się swoich wad. Zresztą kiedy miała to zrobić, skoro skazana była dotąd na zupełną bezczynność, a nawet brak opieki ze strony klubu. Może wskutek tej bezczynności właśnie stała się jeszcze bardziej ociężała niż w r. ub.

Spychała przechodzi typowe dla gracza o nieskonsolidowanej jeszcze technice, wahania formy. Błyski talentu są jednak coraz częstsze.

U Wittmanna od tygodnia nic się nie zmieniło.

Fiałka - Hartlik - Janowski

trzech pierwszych w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski

KRAKÓW 22.4. — Tel. wł. — Tegoroczny sezon imprez mistrzowskich zainaugurowali lekkoatleci w Krakowie. Tutaj bowiem został wczoraj rozegrany bieg na przełaj o mistrzostwo.

Ilościowo trochę szczupło obsadzony, pod względem jakościowym nie pozostawiał niczego do życzenia. Jedynie Kusociński mógł uświetnić wiosenną batalję swym startem, ale ostatnia kontuzja unieszkodliwiła go znów na krótki okres czasu. Pozatem nie brakowało nikogo.

Ustawili się więc na bieżni Cracovii reprezentanci 10 miast. Obok Fiałki widzimy jego rywala Hartlika obok trójki białostoczan zielone barwy rewelacyjnego Duplickiego, tu Puchalski tam znów Janowski, jednem słowem sama elita. Razem jest ich 20-tu.

Kilka słów o trasie, tradycyjny już „kiks" rewolweru i wreszcie ruszają. Przebiegli dopiero parę metrów, a już sensacja. Z tłumu widzów wybiega dwu chłopców, szybkim ruchem zrzucają bluzy i podążają za biegaczami. Są to dwaj niestowarzyszeni: niedopuszczono ich do startu wobec tego chcą pobiec bez zezwolenia. Urządzono formalną obławę za „nielegalnymi", jednego ujęto tuż za bramą, drugi pobiegł jeszcze paręset metrów i dał spokój.

A tymczasem czołówka poczęła wyraźnie krystalizować się. Pierwsze paręset metrów prowadzi Puchalski przed Janowskim i Adamczykiem. Już na pierwszym kilometrze Fiałka dochodzi jednak do głosu a Hartlik sunie za nim jak cień. Reszta zaczyna zwolna odrywać się.

Zawodnicy przebiegli Błonia krakowskie, zrobili 4 km. i wpadają na półmetek, który jest na bieżni. Fiałka i Hartlik idą prawie że „twarz w twarz", wskazówki stopera wskazują czas 16 minut, 10 mt. wtyle biegnie Adamczyk, za nim jakieś 20 mt. Duplicki, potem Janowski i Puchalski. Zawodnicy okrążają boisko i wracają na pola.

Mija pół godziny zanim w bramie stadionu ukazuje się biała sylwetka. Fiałka biegnie spokojnym krokiem, za nim o 20 mtr. Hartlik.

Czas zwycięzcy 31:30,4. Hartlik ma 31:36,4.

Reszta nie odgrywa roli w tej walce. Trzeci — Janowski (Warta) — jest już o 300 mtr. wtyle. 4) Puchalski (Warszawianka), 5) Duplicki (AZS Warsz.), 6) Adamczyk (Orzeł Warszawa), 7) Półtorak, (Jagiellonia Białystok), 8) Strzałkowski (Jag.), 9) Parzeniewski (Strzała Sosnowiec), 10) Kucharski (Jag.), 11) Gancarz (Pogoń Lwów), 12) Modzelewski (Wisła Kr.) 13) Rysiewicz (Metal Tarnów), 14) Kunior (Cr.), 15) Fronczyk (Met.), 16) Dybcio (Red. Warszawa), 17) Pelikan (AZS Lublin), 18) Szlaga (Legia Kr.), 19) Kotarski (KPW Nowy Sącz) zamyka korowód w czasie 36 min. 39 sekund; Kluk (Sokół Kr.) nie ukończył biegu.

Zwycięzca biegu Fiałka zadowolony jest ze swego rezultatu; jakkolwiek uległ wypadkowi, gdyż w połowie drogi rozwiązał mu się pantofel i stracił przez to kilkanaście sekund, to jednak przez cały czas pewny był wygranej. Trasa odpowiadała mu bardzo i czuje się w dobrej formie.

Hartlik skarży się natomiast na trasę. Twierdzi iż jest to trawiasta bieżnia i że bieg jako cross miał mało urozmaiceń. Ponadto przeszkadzały mu psy przebiegające przez Błonia.

Duplicki uważa iż trasa była nieco dla niego za długa. Dystans 8 km. nie odpowiada mu. Z początku biegł dobrze, a potem począł pozostawać wtyle, gdyż dokuczały mu spodenki przewiązane obcisła guma.

Niewesołe „memento" dla Pogoni

Cracovia zwycięża we Lwowie 4:1, po zupełnie otwartej walce

LWÓW, 22.4. — Tel. wł. — **Cracovia — Pogoń 4:1 (2:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Ciszewski, Kossok, Zembaczyński, oraz Pająk z karnego, dla Pogoni — Matias I z karnego. Sędzia p. Posner.**

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Pająk; Żiżka, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Kossok, Ciszewski, Zembaczyński.

Pogoń: Albański; Kuchar, Jeżewski; Deutschman, Wasiewicz, Hanin; Borowski, Nahaczewski, Zimmer, Matias II, Matias I.

Mecz dzisiejszy różnił się wielce od tych jakie oglądaliśmy w ostatnich latach. Przedewszystkiem więc Pogoń po trzech latach przegrała poraz pierwszy na swojem boisku. Wynik 4:1, zdawałby się świadczyć o kompromitującej różnicy klas, a conajmniej o przygniatającej przewadze przeciwnika. Tymczasem gra miała przeważnie charakter otwarty. Na tak fatalny wynik złożyło się przedewszystkiem owe tajemnicze fatum piłkarskie, które sprawia, że jednej stronie wszystko wychodzi, drugiej zaś nie udaje się dosłownie nic. Tak więc Pogoń mając na początku gry przewagę straciła w 18 min. pierwszą bramkę, a za chwilę w dodatku gracza Borowskiego, dzięki czemu zmuszona była grać przez cały dalszy okres tylko w 10-kę.

Mecz wogóle obfitował w przykre wypadki, przyczem jednak stwierdzić należy, że grano naogół fair. Tak więc w drugiej opuścić musiał zkolei boisko w 18 m. Kubiński po zderzeniu się z wybiegającym Albańskim, a pod koniec wreszcie Wasiewicz dotkliwie się potłukł. Najlepszymi graczami na boisku byli bezsprzecznie Matias II i Kossok, który podniósł wartość napadu Cracovii o całą klasę. Druga bramka zdobyta z ziemi głową była pierwszorzędnym majstersztykiem. Matias II w sumie dorównujący przeciwnikowi reprezentował typ gracza pracowitego technicznie, całkiem dojrzałego i dał kilka pierwszorzędnych prób kunsztu strzeleckiego.

Z napastników zkolei wymienić musimy Ciszewskiego, który do pauzy zadziwił swą aktywnością. Zaletą napadu Cracovii była gra obliczona na skuteczność, a więc której właśnie brakowało w polu napadowi Pogoni.

Cracovia miała też bezwzględnie silniejszą obronę, podczas gdy becy lwowian mieli sporo niedociągnięć taktycznych i utrata bramek spada do pewnego stopnia i na ich konto. Albańskiemu wybaczylibyśmy pierwszą bramkę, jednak z trzecią nie wszystko było w porządku. Słabo przedstawiała się krakowska pomoc, gdzie jeszcze jako tako grał Mysiak. W Pogoni w linji rezerw Deutschman i Wasiewicz rozegrali się dopiero po przerwie. Hanin naogół równy; w sumie pomoc lwowska stała wyżej od krakowskiej.

Pogoń z miejsca ruszyła do ataku i uzyskała nawet lekką przewagę a w pierwszym kwadransie mogła dwukrotnie uzyskać bramkę. Tymczasem nagły przebój Kossoka i dobre wypuszczenie Ciszewskiego, który strzela ładnie w pełnym biegu przynosi w 18 m. Cracovii pierwszą bramkę.

W 25 min. ucieka Kubiński, podaje ładnie do środka i Kossok chwyta dolną piłkę na głowę, pakując ją ładnie w róg. Gra do przerwy otwarta.

Po przerwie Pogoń znów rozpoczyna atakować, co nie przeszkadza jednak Cracovii uzyskać trzecią bramkę przez Zembaczyńskiego w 5 min. Wybieg Albańskiego w 16-ej min. kończy się zderzeniem i kontuzjowaniem Kubińskiego, a skolei i rzutem karnym, wykorzystanym przez Pająka. Pogoń jest teraz ustawicznie agresywna jednak nie dochodzi do strzału, to też bramka honorowa pada z rzutu karnego w 30 m. za wątpliwe przekroczenie.

Sędzia p. Posner nie stanął na wysokości zadania.

Mecz tenisowy Polska — Francja stoi jeszcze pod znakiem zapytania. Jak się okazuje Związek Francuski zgłosił drużynę bez porozumienia się z graczami. Tymczasem Lesueur i Martin Legeay przebywają w tej chwili w Algierze. Feret zaś ma chory łokieć i nie wiadomo kiedy będzie zdolny do gry.

Mistrzostwa tenisowe Śląska odbędą się w Katowicach 6 — 9 września.

Wyjazd Jędrzejowskiej i Hebdy na mistrzostwa Czechosłowacji został odwołany.

Dwa składy bokserów

na mecz z Niemcami i Austrją

Polski Związek Bokserski na posiedzeniu w piątek wieczorem wyznaczył skład repreezntacyj na mecze międzypaństwowe w niedzielę 29 bm. Przeciw Niemcom w Poznaniu walczyć mają: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Chrostek Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Pilat. Przeciw Austrji w Warszawie: Czortek, Kozłowski, Forlański, Bąkowski, Stahl II, Chmielewski, Ka[illegible]piński i Krenc.

Sekundantem drużyny w Poznaniu będzie p. Arski, w Warszawie p. Kwiatkowski.

Jako sędziego Niemcy proponują Holendra, Szweda lub Norwega. P. Z. B. wybrał Holendra, wysyłając odpowiednie zaproszenie do związku holenderskiego. Austrji zaproponowano jako sędziego Niemca Saengera lub Węgra Farago.

Klemens Mizerski doskonały bokser wagi ciężkiej trenuje usilnie i jest w bardzo dobrej formie. Możeby P. Z. B. zechciał wziąć pod uwagę jego kandydaturę do reprezentacji przeciw Austrji. Mizerski nie będzie chyba gorszy od Krenca, a napewno będzie bardziej popularny w stolicy.

★

W ub. czwartek odbyły się w Rudzie zawody pięściarskie między reprezentacjami powiatów katowickiego i świętochłowickiego. W zespole katowickim brakło Wocki, Wystracha oraz Moczki. Podziw budziła walka wicemistrza Polski Rudzkiego z Matuszczykiem. Walki stojącej na tak wysokim poziomie na Śląsku już dawno nie oglądano.

Wyniki były następujące: Nowakowski — Jarząbek remis. Matuszczyk — Rudzki, obaj zawodnicy znajdują się obecnie w b. dobrej formie. Ogłoszony remis jest odzwierciedleniem sił. Bieniek — Hasterok, walka nierozstrzygnięta. Wiedemann — Kowaczek, najnudniejsza walka wieczoru. Wygrywa na punkty Kowaczek. Pojedynki Gburskiego z Brabańskim i Wrazidły z Jarszulikiem zakończyły się po zajmujących walkach remisami.

Sędziował w ringu p. Karaś b. dobrze. Punktowali pp. Kocur i Dronia. Publiczności ponad 450.

Trener Bolzano, zapytany co sądzi o wyniku meczu Rot Weiss — Legja oświadczył że mecz ten można wygrać, gdyż szalę powinien przeważyć wynik spotkania w doublu. Doubel jest do wygrania, bo Kleinschroth ma słaby serwis i jego podania powinny być przez Polaków wygrane. Pozatem Bolzano przypuszcza, że Niemcy zostaną nieco zaskoczeni nieznajomością terenu gry.

W każdym razie Bolzano jest pewien, że mecz Cramm — Tłoczyński będzie niezwykle emocjonujący ze względu na b. szybką grę z obu stron.

Bieg naprzełaj 3 klm. w Rembertowie wygrał Szabliński, w skoku wdal Kokoszko miał 640; 25 klm. wyścig kolarski wygrał Bojański.

3 klm. bieg naprzełaj rozegrany na Woli zgromadził 153 zawodników. Zwyciężył Broma (Warn.) przed Rosińskim (Zagiew); 3) Milcz (Pol. R. S.), 4) Jurkowski (AZS).

Lwów, Kraków, Poznań

walczą o mistrzostwo klasy A

LWÓW. 22.4 — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo ligi okrogowej. Przyniosły one na wstępie już pewną sensację, a był nią wynik remisowy Czarnych z Sokołem II 1:1 (1:0). Czarni, którzy wystąpili prawie w pełnym dawnym ligowym składzie, nawet z Lemiszką, nie umieli jakoś dać sobie rady z przeciwnikiem. Dopisywały jedynie tyły, w których wyróżniał się Czyżewski i Chmielowski. Nieźle spisał się również Dziwisz, atakowi brak było energji i dobrego strzału. Bramki zdobyli Żurkowski i Macedoński. Sędziował p. Przybylski. Widzów około 300.

Pogoń I-b pokonała Ukrainę 2:1 (1:0). Gra również stała na niezbyt wysokiem poziomie; w pierwszej połowie lekką przewagę ma Pogoń, która już w 7 m. zdobywa pierwszą bramkę i prowadzenie przez Marmolaka. Po przerwie Ukraina wprawdzie przeważa, jednak Pogoń zdobywa jeszcze drugą bramkę przez tego samego gracza. Punkt honorowy dla Ukrainy pada dopiero na kilka minut przed końcem. Sędziował p. Hausman. Widzów około 500.

KRAKÓW. 22.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrz kl. A. przyniosły pierwsze sensacje w postaci zwycięstw Makabi i Legji, które zdecydowanie pokonały faworytów.

Makabi — Wawel 2:0 (1:0). Do przerwy Makabi ma przewagę i uzyskuje bramkę ze strzału Redera. Po przerwie gra otwarta przybiera coraz ostrzejszy charakter. Decydujący punkt zdobywa Liberman. W Makabi wyróżnił się bramkarz oraz obrońcy, w Wawelu Piątek i Boligłowa. Sędzia p. Rutkowski.

Legja — Korona 4:2 (1:1). Obie drużyny grały dość słabo. Legja wykorzystała lepiej sytuacje podbramkowe. Bramki dla zwycięzców uzyskali Malarz (3) i Kiserek 1, dla Korony Lamot. Sędzia p. dr. Rumpler.

Zwierzyniecki — Krowodrza 4:1

POZNAŃ, 22.4. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki poznańskiej klasy A przyniosły dużą niespodziankę, a mianowicie zwycięstwo rezerw Warty nad mistrzem okręgu Legja 3:1 (2:1). Mistrz okręgu nie ma jakoś szczęścia do Warty, która corocznie sprawia mu dużo kłopotów, a w rozgrywkach mistrzowskich w ubiegłym roku odebrała mu nawet trzy punkty. Stracone w niedziele dwa punkty mogą łatwo zabraknąć mistrzowi okręgu w walce o pierwsze miejsce, bowiem już dzisiaj HCP pokonał Sokoła leszczyńskiego 5:3 (3:0), wysuwając się zdecydowanie na czoło tabeli z 8 pkt. przed Polonią Leszno 6 pkt. i Legja 6 pkt. przy gorszym stosunku bramek.

Polonia (Leszno) pokonała KPW 3:2 (2:1), a Unja (Kościan) Spartę (Poznań) 2:0 (1:0), wreszcie Ostrovia pokonała miejscowego rywala O. K. S. 4:1 3:1.

Depesze ze świata

BRUKSELLA, 22.4. — Tel. wł. — Motocyklowy rekord światowy na 1 klm. ze startu lotnego, należący dotąd do Niemca Hennego — 214.220 klm./godz pobił Belg Milhoux na 500 ccm SN, osiągając w dwu kierunkach przeciętną szybkość 224.019 klm./godz

PARYŻ, 22.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim rozegranym na rozmokłem boisku Paryż pobił wobec 10.000 widzów Madryt 2:0. W Lille Sunderland pobił Francję Północną 3:2, w Hawrze Normandja — Hiszpanję Północną 2:1

RZYM, 22.4. — Tel. wł. — Finały turnieju tenisowego przyniosły wyniki Aussem — Conquerque 6:3, 6:2, Menzel, Hughes — Hines, Culley 6:4, 7:5, 6:3. W singlu panów Menzel pobił Palmieriego.

RZYM, 22.4. — Tel. wł. — Mistrz Niemiec wagi półśredniej Gustaw Eder doznał nieoczekiwanej porażki z rąk mistrza Włoch Venturiego, który wygrał nieznacznie ale wyraźnie na punkty po 12 rundach.

RZYM, 22.4. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy o puhar Bordino na dystansie 120 klm. (15 okrążeń po 8 klm.) wygrał Varzi na Alfa Romeo 2.6 w czasie 42:36 — średnio 136.882 klm/g. przed Chironem 52:37 i Tadinim 54:37. Nuvolari najechał na Varziego i połamał sobie obie nogi. Varziemu nic się nie stało, mógł ukończyć wyścig.

PARYŻ, 22.4. — Tel. wł. — W meczu sprinterskim o puhar Europy Scherens pobił w finale Richtera. Startował tu Szamota, ale nie odegrał żadnej roli. W meczu stajerów triumfował Grassin.

Wyścig szosowy naokoło Morbihan 291 klm. wygrał Belg Hardiquest przed swym rodakiem Ghijselsem.

BERLIN, 22.4. — Tel. wł. — III runda mistrzostw piłkarskich Niemiec przyniosła wyniki następujące: Victoria (Berlin) — Bytom 09 4:1. Jedyną bramkę dla Ślązaków strzelił Malik. Viktoria (Słupca)—Preussen (Gdańsk) 3:1; VfL Benrath — Schalke 04 1:0, Werder (Brema) — Eimbuettel 2:1; Kickers (Offenbach) — Waldhof (Mannheim) 2:2, Muehlheimer SV — Union (Böckingen) 2:0, Dresdner SC — IFC Norymberga 2:1, Wacker (Halle) — Borussia (Fulda) 2:1.

W Stuttgarcie Niemcy Południowe pobiły Francję Południowo-Wschodnią 6:1.

BERLIN, 22.4. — Tel. wł. — Odbyła się pierwsza impreza szosowa o mistrzostwo Niemiec — wyścig dookoła Kolonji 266,5 klm.; zwyciężył Stoepel przed Kutschbachem i Stachem, wśród amatorów — Huepfel przed Loeberem. Aż ośmiu członków drużyny narodowej zostało wyeliminowanych z tej drużyny spowodu słabych wyników w tym biegu.

„Dajcie młodzieży sport w szkole"

Apel walnego zjazdu Z. P. Z. S. do władz państwowych

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych, odbyte w niedzielę 22 kwietnia pod przewodnictwem prezesa, płk. Ulrycha, zgromadziło rekordową liczbę delegatów 23 państwowych związków sportowych na 24 zrzeszone w Z. Z. Brakło hokeistów ziemnych.

Zagajając zebranie Płk. Ulrych uczcił pamięć zmarłych w ostatnim roku niestrudzonych działaczy na niwie sportu, ś. p. Dr. Cetnarowskiego i Inż. Christelbauera, członka honorowego Z. Z., i dwuch wielkich przyjaciół sportu, którzy na polu sztuki oddali mu wielkie usługi, ś. p. Karola Stryjeńskiego i ś. p. Władysława Skoczylasa.

Potem Prezes Z. Z. w dłuższem przemówieniu scharakteryzował działalność Związku w okresie sprawozdawczym, a następnie Płk Glabisz odczytał referat oświetlający program działalności na przyszłość.

Dyskusja nad sprawozdaniami i programem kręciła się dookoła tematów starych i przewietrzonych na wszystkie strony. Po dyskusji tej uchwalono Zarządowi absolutorjum, przyjęto preliminarz budżetowy, i długi szereg wniosków. Wybory uzupełniające do Zarządu zakończyły się przyjęciem przez aklamację kandydatury Płk. Ulrycha na Prezesa ponownie na kadencję trzyletnią, a na 4 zwolnione miejsca wybrano w drodze tajnego głosowania niemal jednogłośnie: Mjr. Goebla, Dr. Mieczysława Orłowicza, Nacz. Forysia i Red. Sikorskiego.

Po wyborach, przez huczną aklamację, nadano prezesowi Płk. Ulrychowi godność członka honorowego Z. Z.

Krótką, ale ostrą dyskusję, wywołała kwestja umorzenia długu PZLA, pochodzącego z okresu przygotowań do poprzedniej Olimpjady. Zeszłoroczne Walne Zgromadzenie załatwiło pierwszą prośbę PZLA. odmownie, godząc się jedynie na rozłożenie należności na 5 rocznych rat. Obecnie dług anulowano, choć nie było ku temu żadnych logicznych podstaw.

★

W toku dyskusji programowej powracał wciąż, odwieczny wąż morski, w postaci kwestji zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów.

Wobec zupełnej beznadziejności uzyskania jego zniesienia przez Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiono zrezygnować (przynajmniej chwilowo) z walki o tę pozycję nie do zdobycia, i przeniesiono zagadnienie z płaszczyzny organizacyjnej na płaszczyznę programową. Zebrani zgodzili się, iż nie zależy nam specjalnie już na tem, by młodzież należała organizacyjnie do klubów, ale więcej chodzi nam o to, by wychowania fizyczne w szkołach w swym programie przyjęło kierunek sportowy. Innemi słowy, niech uczniowie uprawiają sport gdziekolwiek w klubach, czy poza klubami, byle tylko uprawiali rzeczywiście sport, a nie szwedzką gimnastykę i inne ćwiczenia gruntownie wyprane z elementu współzawodnictwa.

Dalszym postulatem będzie uzyskanie tego, by ci uczniowie, którzy w ramach organizacji szkolnej uzyskają wyniki sportowe, mogli, choćby w barwach swej szkoły, brać udział w mistrzostwach Polski i zasilać w miarę potrzeby reprezentację państwową. Nie chcemy zatem wyrywać młodzieży szkolnej z pod opieki jej wychowawców, chcemy tylko by w murach szkolnych przygotowała się ona sportowo i, by mistrzowie bez matury mogli na równi z innymi bronić honoru sportu polskiego zagranicą.

★

Z pośród wniosków Zarządu największą bodaj dyskusję wywołał wniosek Nr. 1, dotyczący upoważnienia Zarządu do dyskwalifikowania tych osób, które „dla celów demagogicznych szkodzą interesom sportu", a nie zostają przez właściwe związki pociągnięte do odpowiedzialności.

Mimo zastrzeżeń ze strony przedstawicieli Zarządu, większość zebranych wniosek ten rozumiała, jako broń przeciwko dziennikarzom. Wniosek w tej formie nie mógł się ostać. Przedewszystkiem wyłączono z pod jego działania wszystkich tych, którzy podlegają jurysdykcji zrzeszonych w Z. Z. związków sportowych. Również wyłączono tu dziennikarzy, zrzeszonych w Polskim Związku Dziennikarzy Sportowych: Zebranie bowiem stanęło na stanowisku, iż w wypadkach nadużycia słowa w druku przez zrzeszonych dziennikarzy, Z. Z. winien zwrócić się do Pol. Zw. Dzien. Sportowych, który niewątpliwie z całą lojalnością w stosunku do winnych wyciągnie konsekwencje.

Ostatecznie uchwalono upoważnienie zarządu do dyskwalikowania osób szkodzących publicznie sportowi, a niezrzeszonych ani w związkach sportowych, ani w związkach dziennikarskich, a zatem nie podlegających żadnym sankcjom organizacyjnym.

Uchwała ta budzi poważne zastrzeżenia, w myśl ogólnych zasad, iż organizacje społeczne mogą sądzić tylko te osoby, które przez przystąpienie do nich dobrowolnie jurysdykcji danej organizacji się poddały. W myśl intencji wnioskodawców, Zarząd Z. Z. miałby uprawnienie do zakazania klubom przyjmowania w poczet swych członków osób, które na szkodę sportu szczególnie jaskrawo działały.

Co musi wiedzieć każdy co dba o swoje zdrowie

Wszyscy, którzy spowodu swych zajęć muszą prowadzić siedzący tryb życia, dla przeciwdziałania różnych wynikających z tego powodów dolegliwościom powinni bezwzględnie jeździć na rowerze.

Urzędnik przykuty na 1/3 część doby do biurka, uczeń spędzający na ławie szkolnej długie godziny, pracownik magazynu, sklepu, fabryki, przedstawiciel każdego zawodu, skazującego na nieruchliwość, na przymusową bezczynność fizyczną, na dreptanie w ciasnym i ograniczonym miejscu — oto człowiek dla którego rower jest zdrowiem, błogosławieństwem, odrodzeniem organizmu, przedłużeniem życia.

Stale uprawianej jeździe na rowerze niedorówna żadna gimnastyka. Wymaga ona równomiernej i jednakowej pracy wszystkich mięśni, wywołuje żywszy bieg krwi i rozwijania klatki piersiowej, dzięki intensywnemu oddechaniu. Kolarstwo leczy, uzdrawia i zapobiega tysiącznym przypadłościom tak wszystkim zwykle dokuczającym.

Jeśli wyrazimy przekonanie, że zwiększenie się cyfry nabywców doskonałych polskich rowerów wyrabianych przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia Biuro Sprzedaży w Warszawie, Ossolińskich 1, wpłynie bezpośrednio na zmniejszenie się liczby pacjentów w poczekalniach lekarskich będzie to prawdę dalekie od przesady.

Wspaniała tradycja, świetna teraźniejszość i wielka przyszłość

Przedstawiamy: H. Kleinschrotha, G. Cramma i H. Henkla, trzech reprezentantów berlińskiego Rot-Weissu



HENKEL II, mistrz juniorów niemieckich, będzie drugim singlista Rot Weissu w Warszawie.

Berlin, w kwietniu.

Wymieniliśmy z dr. Kleinschrothem shake - hand oficjalne kończący pertraktacje o spotkanie klubowe Rot Weiss — Legja i idziemy w kierunku kortu mistrzowskiego, na którym trenują nasi przyszli goście: Gottfried von Cramm i Heiner Henkel.

Przyglądamy się dłuższy czas; Henkel jest teraz nadzieja Rot - Weissu, związku i całego światka tenisowego. Robi jeszcze dużo błędów, szafuje temperamentem, ale potrafi nawet Cramma zaskoczyć.

Mistrz szlifuje swa formę bardzo starannie; widać to po każdem uderzeniu, po każdym kroku. Jeszcze jest kilka niedociągnięć, jeszcze forhand zadługi, drugi serwis zamięki, siatka niepewna, ale braki te maleja, znikaja niemal z każda minuta.

Cramm będzie na czas w mistrzowskiej formie!

ĆWIERĆ WIEKU TENISA!

— Doktorze — pytamy Kleinschrotha — jak pańska forma?

— Po Riwierze i dzięki tak wczesnej wiośnie czuje się dobrze. Rozumie pan jednak, że trudno mi dzisiaj doprowadzić się do bojowej kondycji.

Tak; Heinrich Kleinschroth, doktór nauk politycznych, liczy lat 44. W cyfrze tej mieści się historia człowieka, który od przeszło ćwierć wieku jest słynnym tenisista, pamięta bohaterskie czasy białego sportu, przeżył i doświadczył klasę Dohertych, Wildinga, Froitzhaima, Johnstona, w nowszych czasach Tildena i muszkieterów francuskich, a ostatnio Vinesa, Crawforda, Perry'ego, Austina, czy von Cramma.

Przywiazanie do białego sportu wciska, małemu, siwiejącemu doktorowi rakietę w dłoń; nieporównany skarbiec doświadczeń pozwala jeszcze uczestniczyć w turniejach, być poważnym przeciwnikiem w mniej męczącym doublu.

— Ciesze się, że jade do Warszawy — mówi doktór — i że poznam was na miejscu. Hebde i Tłoczyńskiego nauczyłem się cenić na Riwjerze i w Paryżu. Pamiętam fenomenalna grę Hebdy z Mac Grathem; ale gdy nazajutrz zbiegliśmy się wszyscy, aby oglądać to „polskie objawienie" rozczarował on w fatalny sposób. To też mam więcej zaufania do gry Tłoczyńskiego. Widać, że chłopiec, solidnie nad sobą pracuje, że nie może nigdy całkiem rozczarować.

Na dole skończył się trening, zaczynamy rozmowę z von Crammem. Spacerujemy wzdłuż 16 kortów przepięknego parku Rot-Weissu. Na prawo, na czerwonych prostokatach placów ruch, jak w pełni sezonu; na lewo feudalne urządzenia klubowe, jednego z najznakomitszych stowarzyszeń tenisowych świata. Wyliczać wszystko co tu z niesłychanym luksusem stworzone zostało w ciagu 37 lat istnienia Rot - Weissu jest niemożliwem ze względu na ramy tego artykułu.



AUSTIN i CRAMM, po meczu puharowym w 1933 r., wygranym przez Niemca.

25-letni mistrz Rzeszy jest tu u siebie w domu. Jest w tej chwili ulubieńcem, wzorem i podporą całej organizacji.

ZEZNANIA GWIAZDY

— Gram od 14 roku życia. Klasa moja wznosiła się bardzo wolno. Musiałem wytrwale pracować i dużo poświęcić, aby dojść do pewnych rezultatów. Gdy w roku 1929 opuściłem rodzinny majątek Nottlingen w okolicach Hanoweru, udając się na studja do Berlina, na studja, które niestety nigdy nie przybrały poważniejszego charakteru, wydawało mi się, że potrafię już bardzo dużo. Tymczasem w pierwszym okresie nie mogłem nikomu sprostać.

Poprostu ja, wiejskie dziecko — kontynuuje baron von Cramm — nie mogłem podołać dowcipowi w grze Berlińczyków. Znów rozpoczął się okres wytrwałej pracy, aż w roku 1931 uśmiechnęło mi się szczęście. Na jesieni tego roku pokonałem wszystkich lepszych tenisistów Rzeszy, a że z Prennem nie spotkałem się ani razu w ciągu sezonu, sklasyfikowano mnie z nim razem na pierwszem miejscu. Rok 1932 był rokiem mej karjery. Pamięta pan sławne boje naszej drużyny o puhar Davisa: zaczęło się skromnie od Indyj, potem z Irlandja przegrałem coprawda z Rogersem. W Wiedniu pokonałem zato Artensa i Matejkę. W pamiętnym meczu z Anglją osiągnałem największy sukces mego życia: zwyciężyłem Austina w 4 setach. Potem pokonałem w Medjolanie obu Włochów, w spotkaniu z Ameryką Shieldsa. Zdobyłem tu mistrzostwo narodowe i międzynarodowe Rzeszy (bijąc w finale Rodericha Menzla, do którego mam szczęście znakomicie większe niż Prenn) i zostałem przez Myersa sklasyfikowany na siódmem miejscu listy światowej.

Z roku 1933 jestem mniej zadowolony. Powtórzyłem coprawda zwycięstwo nad Menzlem, pokonałem Boussus, a w Davis - Cupie uległem tylko Satoh; wraz z Krahwinkel zdobyłem w Wimbledonie mistrzostwo świata w mixcie. Myers usadowił mnie tym razem na 9 miejscu, co odpowiadało mniej-więcej rzeczywistości, lecz nie zaspakajało ambicyj moich i moich rodaków.

Wogóle mam wszystkich europejczyków na rozkładzie, poza Perrym i Francuzami z którymi jakoś nie spotykamy się. Jeśli z kimś, z graczy kontynentalnych przegrałem, później brałem zawsze rewanż.

„MUSZĘ HAROWAĆ JAK KOŃ..."

— A obecna forma — pytamy.

— Po zejściu z desek krytych kortów czułem się fatalnie i przez 2 miesiące nie mogłem osiągnąć minimum formy. Na Riwjerze grałem źle. Dopiero powrót do Berlina zmienił wszystko. Musze jak zwykle, aby dojść do formy harować, jak koń; ale zato dziś czuję się znakomicie; dziś poraz pierwszy w tym roku poczułem się w formie i teraz tylko już ją cyzeluję. Czuję, że w tym roku grać będę lepiej niż w ubiegłym, że przekrocze dotychczasowy poziom.

— Co pan sadzi o swym młodym partnerze?

— Henkel jest wybitnie utalentowanym chłopcem. Jeśli słuchać będzie rad moich, Kleinschrothów i innych doświadczonych graczy, spełni nadzieje w nim pokładane.

— A jak zapatruje się Pan na szanse w obecnym roku?

— Wygrać z Francja będzie mimo wszystko bardzo trudno. Najlepiej będzie, jeśli już Austria wygra z Francja, lecz to chyba jest mrzonka.

— Czy stykał się pan z polskimi tenisistami?

— Dość rzadko; poza Jędrzejowska naturalnie. Hebdę widziałem w świetnym meczu z Mac Grathem; Tłoczyńskiego tylko przelotnie w treningu, co mi jednak wystarczyło, abym potrafił wytłumaczyć sobie wszystkie jego sukcesy i dobre imię.



Dr. H. KLEINSCHROTH, weteran tenisu niemieckiego i słynny dublista, wystąpi w parze z Crammem na meczu Rot Weiss — Legja.

HENKEL, NADZIEJA RZESZY

Troskliwy dr. Kleinschroth sprowadza nam Henkla. Wesoły i żywy chłopak opowiada szybko i krótko. Ma bardzo młode tradycje. W 1931 r. był wicemistrzem, w 1932 i 1933 mistrzem juniorów. Pod koniec ubiegłego sezonu pokonał kolejno wszystkich czołowych tenisistów Rzeszy (naturalnie poza Crammem), a obecnie został zaliczony do grupy puharowej. Spotkanie warszawskie będzie pierwszym występem zagranicznym. Z Warszawy jedzie Henkel bezpośrednio do Wiesbadenu, aby uczestniczyć w eliminacjach do puharu Davisa. W klubie licza się z jego sukcesem.

Kończymy nasza pogawędkę. Zbliża się grupa ludzi, wśród której wyróżnia się wysoka postać czerstwego staruszka w stroju tenisowym. Z rakieta w ręku i kapeluszem na głowie wchodzi na plac centralny król Gustaw V. Za chwilę rozpoczyna się doubel: Mister G., von Cramm contra Dr. Kleinschroth, Henkel.

TROCHĘ PROZY

Drużyna Rot - Weissu przybywa do Warszawy w czwartek o 9 rano pod kierownictwem Dr. Kleinschrotta.

W czwartek wieczorem przyjmowani będa goście berlińscy przez polską prasę sportową w Adrji, w sobotę na bankiecie zarządu sekcji Legji, w niedzielę wieczorem wyjeżdżają von Cramm i dr. Kleinschroth na mistrzostwa Czechosłowacji, Henkel do Wiesbadenu.

H. Gilner

In freudigster Erwartung
auf unseren ersten Wett-
kampf in Warschau
Gottfried Cramm
Heiner Henkel

POZDROWIENIA OD NIEMIECKICH TENISISTÓW
W radosnem oczekiwaniu naszego pierwszego spotkania w Warszawie, Gottfried Cramm i Heiner Henkel.

Olimpique (Lille) i Daring (Bruksela)

najgroźniejszymi przeciwnikami piłkarzy Pogoni zagranicą

Bruksela, w kwietniu.

Już za kilka dni emigracja polska w Belgji i Francji będzie gościć drużynę Pogoni, która w pierwszych dniach maja rozegra szereg spotkań w Belgji i północnej Francji. Poza klubami polskiemi we Francji, które już mają pewną renomę w kraju „zarobioną" uczciwie w spotkaniach z Wisłą i z Krakowem, przeciwnikami Pogoni jest mistrz zawodowy Francji i półfinalista puharu, Olympique Lillois i doskonała drużyna brukselska Daring, wice - mistrz Belgji.

Olympique (Lille) posiada aż sześciu graczy cudzoziemców, którym zawdzięcza, iż drużyna ta posiada doskonałą technikę, dobrą taktykę; pozatem nie straciła ona szybkości, tej charakterystycznej zalety wszystkich klubów francuskich i belgijskich. Simonyi, Lutterlock, Windner, Mac Gowan, Varga, nie mówiąc o Laurent, (Walczaku) to gracze europejskiej klasy, nadający Olympique suecyficzny styl szybkości połączonej z techniką, wskutek czego jest on bardzo niebezpieczny dla drużyn środkowo - europejskich. Jedyną wadą Francuzów jest właśnie jednak zbytnia ilość cudzoziemców, którzy w obawie o swoje drogocenne nogi grają ostrożnie i, kiedy nie chodzi o mistrzowskie punkty, a połączone z tem premje, bez krzty ambicji.

Taksamo mniejwięcej przedstawia się sprawa meczu z Daringiem, w Brukseli, będącym ostatnio w doskonałej formie; zwłaszcza linja ofenzywy, w której na środku występuje słynny goalgetter belgijski Lamoot, będzie bardzo niebezpieczna. Jednak Daring ma swoją słabą stronę w linji pomocy, jeżeli więc atak drużyny lwowskiej stanie na wysokości zadania, Pogoń mecz powinna wygrać.

Ostatni wreszcie mecz w Leodjum nie przedstawia trudności. Ponieważ Standard wyjeżdża w tym czasie do Włoch, barw miasta bronić będzie Tilleur, klub ex - ligowy zasilony paru graczami z tutejszej A — klasy. Tilleur właśnie w roku bieżącym opuścił szeregi ligi i gra bardzo słabo. Mecz ten lwowianie powinni rozstrzygnąć bezwzględnie na swoją korzyść.

Mecze na emigracji są oczywiście niebezpieczne. Przenonali się o tem piłkarze krakowscy, ale tym razem niespodzianka prawdopodobnie nie nastąpi. Pogoń wygra, oczywiście nie bez wysiłku, ale przegrać w żadnym wypadku nie powinna. Emigranci posiadają doskonałe napady, niestety jednak ich linje defenzywne nie stoją na poziomie przednich formacji i łatwo ulegną szybkiemu i technicznemu napadowi Pogoni.

Ponieważ uzgodniono nareszcie niektóre niedociągnięciia natury formalnej, gracze korzystając z kilkudniowej przerwy pojadą do Paryża, by zwiedzić piękną stolicę Francji. W drodze powrotnej Pogoń rozegra prawdopodobnie jedno spotkanie w Holandji, jednak jest to jeszcze niepewne z powodu spóźnionych pertraktacyj.

Życzyćby tylko należało, aby graczom starczyło sił na tak odpowiedzialne z punktu widzenia propagandy polskiej piłki nożnej spotkania i żeby kontakt tak szczęśliwie nawiązany z Zachodem wzmocnił się bardziej jeszcze po wyjeździe naszej drużyny. tutejsza życzy mi tego z całego serca oczekując z niecierpliwością przyjazdu Pogoni.

Jot.

Kontakt lekkoatletów z Belgami zostaje nadal utrzymany. W wyniku porozumienia między P. Z. L. A. i związkiem belgijskim ustalono, że zostaną rozegrane dwa mecze (wyłącznie w konkurencji męskiej) a mianowicie w roku 1935-ym w Brukseli i w 1936-ym w Warszawie o puhar inż. Znajdowskiego (prezesa P. Z. L. A.). Puhar otrzyma zdobywca większej ilości punktów w obu meczach. Nie ulega wątpliwości, że poza sukcesem propagandowym i.. pewnem zdobyciem puharu, kontakt ze słabymi lekkoatletami Belgji nie przedstawia dla nas żadnych korzyści sportowych.

Kusociński zaproszony został na zawody do Brukseli na dzień 1 lipca. P. Z. L. A. zmuszony został odpowiedzieć na tę propozycję odmownie, gdyż gdyby nawet Kusociński był już w tym czasie w normalnej formie, to i tak jest związany przyjętem już wcześniej zaproszeniem do Berlina na ten sam termin.

Mecz Polska — Włochy w konkurencji kobiecej, dojdzie jednak do skutku. Włoska federacja lekkoatletyczna przez dłuższy czas milczała zupełnie o tej sprawie i dopiero w ostatnich dniach nadesłała oficjalne zaproszenie do Bolonji na wrzesień, lub początek października. P. Z. L. A. został mile zaskoczony ta propozycja i wobec dogodnego terminu zamierza z niej skorzystać. Dokładny termin zawodów zostanie ustalony w ciągu lata.

Naprzód - na przedzie!

KATOWICE. 22.4. — Tel. wł. — Druga skolei niedziela rozgrywek wiosennych na Śląsku nie przyniosła większych sensacyj. Wobec przepięknej pogody boiska piłkarskie zaroiły się widzami. Na czele tabeli kroczy nadal Naprzód Lipiny z 20 p. przed Śląskiem i IFC po 18 p.

IFC (Katowice) — Śląsk (Świętochłowice) 2:2. IFC gra brutalnie w czem specjalnie przoduje jeden z obrońców Görlitz II, który złamał najlepszemu graczowi Śląska, Gieroniowi żebra. Po meczu sfanatyzowana publiczność rzuciła się na sędziego i ciężko go nożami poraniła. Uratowała mu życie policja, która wyprowadziła go z boiska.

Naprzód Lipiny — Amatorski K. S. 7:1 (3:0). Wynik napozór dosyć sensacyjny, tłomaczy się tem, że Wostal, wskutek zderzenia z bramkarzem złamał sobie obojczyk. Po przerwie opuścili ponadto boisko kontuzjonowani Stolarczyk i Piatek tak, że AKS kończy zawody w ósemkę. Bramki zdobyli Klosek (4), Nastula (2) i Teuber, dla AKS Wostal — jednej bramki sędzia nie uznał. Publiczności ponad 3.000. Bardzo słabym arbitrem był p. Blachut z Bielska.

KS Dąb — Koszarawa (Żywiec) 6:0 (3:0). Spotkanie obu nowicjuszów Ligi śląskiej zgromadziło na boisku Dębu ponad 2.000 widzów. Gra ciekawa jakkolwiek przewaga Dębu przygniatająca. Łupem bramkowym podzielili się Keffner i Geisler.

06 Katowice — BBSV 7:3 (5:2). Chorzów — Słowian 3:1 (1:0).

Klasa A: 09 Mysłowice — Śląsk (Siemianowice) 3:1 (1:1). Jedność (Michałkowice) — 22 Mała (Dąbrówka) 2:1 (1:1). Iskra (Siemianowice) — Soła (Oświęcim) 3:1 (1:0). Kresy (Król. Huta) — Zgoda (Bielszowice) 3:3 (1:1).

KATOWICE. 22:4. — Tel. wł. — Doroczny tradycyjny turniej siatkówki i koszykówki, zorganizowany przez Ośrodek W. F. w Katowicach wygrała ostatecznie drużyna Bystrej ze Śląska Cieszyńskiego. Turniej zgromadził na starcie 31 drużyn, z czego 30 prowincjonalnych, co dowodzi żywiołowego rozwoju.

Najgroźniejszym konkurentem Bystrej w koszykówce był Chorzów, którego forma nie dopisała, przodujący zaś w siatkówce ZHP z Tarnowskich Gór prześladowany był wybitnym pechem. W koszykówce pierwsze miejsce zajęła Bystra śląska, 2) KS Chorzów, 3) Kol. P. W. Piotrowice, 4) KS Klimontów. Spotkanie finałowe Bystra — Chorzów zakończyło się 16:11. W siatkówce: 1) Bystra, 2) ZHP Tarn. Góry, 3) Bystra II. Poziom siatkówki nie wyłączając gier finałowych w przeciwieństwie do koszykówki bardzo niski.

WIEDEŃ. 22.4. Tel. wł. — W mistrzostwie Austrji Admira ma chyba już zapewnione mistrzostwo, pokonała bowiem WAC 5:2, a Rapid przegrał z Vienna 1:2. Inne wyniki: Austria — Wacker 4:1, Floridsdorfer AC — Donau 2:1 FC. Wien — Hakoah 2:2.

RZYM. 22.4. — Tel. wł — II etap mistrzostw Włoch — wyścig naokoło Toskanii, zakończył się zwycięstwem młodych; Cipriani był pierwszy, Martano — drugi, Vignoli — trzeci.

BERLIN. 22.4. — Tel. wł. — Niemiecki hokej na trawie świecił podwójny sukces w meczu z Holandją; panie wygrały 6:0, panowie 5:1.

BERLIN. 22.4. — Tel. wł. — Bieg na przełaj o mistrzostwo Niemiec wygrał po zaciętej walce Syring (10 klm. w 32:48,6) o 30 mtr. przed Kohnem, 35 mtr. przed Gephardtem. Syring wyszedł na czoło dopiero na 7 klm.



KOLARZE — ROBOTNICY
Stypułkowski, Ruszlewski, Rossak — zwycięzcy biegu naprzełaj na Saskiej Kępie.



WALKA RUGBYSTÓW na meczu Anglia — Francja w Paryżu.



BLISKI STRZAŁ NAWROTA TRAFIA W BRAMKARZA KOSZOWSKIEGO
Moment z meczu ligowego Legja — Garbarnia 1:1 w Warszawie.



SŁYNNY ŚREDNIODYSTANSOWIEC LOVELOCK rozdaje zdobyte medale zwycięskiej drużynie Anglji w biegu przez Paryż.

Pierwsza zdobycz punktowa Strzelca w mistrzostwie Ligi

Garbarnia, bez Smoczka wynosi remis z Warszawy odbierając punkt Legji

SIEDLCE. 22.4. — Tel. wł. — KS 22 Strzelec — Warta 5:2 (2:1). Bramki dla Strzelca strzelili Wojczyński I z karnego, Polak i Bilewicz po jednej oraz Klimek dwie, dla Warty Szerfke i Kryszkiewicz. Sędzia p. Dobrzański.

Po dwu kolejnych porażkach oczekiwano z wielkiem napięciem pierwszego spotkania Strzelca na własnem boisku. I szczęście nareszcie uśmiechnęło się siedlczanom, którzy grając od 33-ej minuty w dziesiątkę, formalnie roznieśli Wartę.

Bilewicz i Klimek byli bohaterami spotkania. Każda ich akcja siała postrach na tyłach Warty. Polak na łączniku zagrywał też b. ładnie. Kobojek z Majorem rozegrali się dopiero po przerwie.

W pomocy Stępień nie „dawał żyć" Szerfkemu. Lewocki nietylko że unieszkodliwił Prosińskiego, ale raz po raz sunął za atakiem. Stary weteran Czajka ograniczył się do pilnowania groźnego przebojowca Nowackiego. Obrońcy Gwoździński I i II spełnili całkowicie swoje zadanie, przyczem Gwoździński I zawsze w porę, spokojnie interwenjował. Bramkarz Siadak powoli osiąga formę.

W ataku Warty Szerfke II-gi na środku zagrywał bardzo dobrze, lecz nie zawsze był rozumiany przez łączników, Kryszkiewicz i Nowacki wypadli znacznie lepiej jak Prosiński i Kniola.

Pomoc Warty, chociaż Strzelec w ataku miał tylko czterech graczy nie spełniła swego zadania. Napastnicy Strzelca szybko oswobadzali się spod jej opieki. Obrońcy Ofierzyński i Fliegel grali spokojnie tylko do utraty trzeciej bramki. Bramkarz Konieczny zawsze w porę interwenjował.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: KS Strzelec: Siadak; Gwoździński I i II; Czajka, Stępień, Lewocki; Major, Klimek, Bilewicz, Polak, Kobojek.

Warta: Konieczny; Ofierzyński, Fliegel; Nowicki, Śmiglak, Przykucki; Prosiński, Kniola, Szerfke II, Kryszkiewicz, Nowacki.

Od początku gra toczy się po stronie Warty. W 9-ej min. za rękę Ofierzyńskiego strzela karnego Gwoździński I-szy. Strzelec prowadzi 1:0. Warta szybko się rewanżuje; błąd obrony i niezdecydowanie Siadaka wykorzystuje Szerfke i z odległości 5-ciu m. wyrównuje.

W 33-ej min. Polak strzela główką drugą bramkę, ale w chwili strzału Ofierzyński kontuzjuje go butem w twarz, tak że siedlczanin opuszcza boisko.

Po przerwie już w 5-ej min. Klimek z odległości 30 metrów przedłuża podanie Majora i jest 3:0. Zryw Warty przynosi jej w 7-ej min. z zamieszania podbramkowego drugą bramkę, strzeloną przez Kryszkiewicza.

Teraz na 15 minut przyjmuje inicjatywę Warta, a Strzelec zaczyna się bronić, by utrzymać wynik. Nagle w 40-ej min. Bilewicz objeżdża czterech graczy i strzela czwartą bramkę. Teraz Strzelcy stają się panami sytuacji. Na minutę przed końcem Klimek wykorzystuje podanie Kobojka i strzela piątą i ostatnią bramkę dnia.

Sędziował bardzo objektywnie p. Dobrzański, ładnie wyłapując spalone.

*

Warszawa, dnia 22.4. Legja — Garbarnia 1:1 (0:1). Bramki dla Garbarni — samobójcza Martyny, dla Legji — Wypijewski. Sędzia p. Rettig.

Po meczu dwu drużyn, cieszących się mimo wszelkich zastrzeżeń tak dobrą marką jak Legja i Garbarnia — trzeba przyznać — żeśmy spodziewali się czegoś więcej.

Tymczasem zamiast gry pięknej, precyzyjnej i przemyślanej widzieliśmy tylko czasami jakieś przebłyski ciekawych akcyj i to przeważnie indywidualnych, obserwowaliśmy, wcale zresztą do przerwy udatny łabędzi śpiew Pazurka, nadludzką niemal ambicję i ofiarność Riesnera i.. nieprzyjemne faule Kellera, Przeździeckiego II-go, czy Wilczkiewicza.

Jak na czoło Ligi wszystko to jest stanowczo o wiele za mało. Bardzo słabo wypadły przedewszystkiem napady obu drużyn, a więc formacje, które nadają każdemu zespołowi styl i rzeczywistą wartość, uzewnętrzniającą się zdobywaniem bramek.

Napad Garbarni, mimo nieobecności swego dyrygenta Smoczka, wypadł dużo lepiej, niż kwintet ofenzywny wojskowych. Nawrot, który powrócił na boisko po kilkotygodniowej przerwie, wypadł wyraźnie blado. Co innego że współpraca dla gracza tego format z Przeździeckim I-ym i Wypijewskim z jednej strony, a Łysakowskim i Rajdkiem z drugiej nie należy do rzeczy łatwych. Obaj łącznicy, zwłaszcza Łysakowski zbyt powolni, zupełnie nieenergiczni, podczas gdy skrzydłowi — surowi technicznie i absolutnie nieobliczalni, nie mogą stanowić wdzięcznych partnerów dla gracza wytrawnego, który mimo wszystko nie lubi fatygować się napróżno i za wiele już umie aby lecieć „na warjata" za przepadłemi piłkami.

W przeciwieństwie do ataku Legji, w ofenzywie Garbarni trzy stanowiska były jednak obsadzone gráczami reprezentującymi pewne walory pozytywne. Mamy tu na myśli Pazurka, Batora, a przedewszystkiem Riesnera.

Możliwości i formę ostatniego zakneblowało przedewszystkiem kierownictwo drużyny, wstawiając go na łącznika. To też dopiero kiedy po przerwie Garbarnia cofnęła jednego napastnika do pomocy, a Riesner objął w posiadanie całą prawą stronę napadu pokazał i piękne biegi i skuteczny drybling i właściwą mu zwrotność i nawet kilka niezłych dośrodkowań.

Defenzywy obu drużyn wypadły tylko że średnio. Grający w bramce Garbarni b. gracz Strzelca Koszowski był b. niepewny, niestylowy i ma na swem sumieniu puszczenie strzału Wypijewskiego.

Wśród obrońców słabemu jak na siebie Martynie odpowiadał w zespole krakowskim lepszy od swego partnera Konkiewicz. Pozatem Garbarnia górowała nieco nad Legją w linji pomocy, dzięki indywidualności Wilczkiewicza.

Mecz w pierwszej połowie wyjątkowo nudny przyniósł już w 2-ej min. niespodziewanie bramkę Garbarni, gdy po wolnym, strzelonym przez Pazurka piłka zaczęła się obijać o nogi graczy obu drużyn na polu bramkowem Legji i wreszcie przy pomocy... Martyny znalazła drogę do siatki.

Po przerwie gra zyskała na wyrazie, ambicji i ostrości a obie drużyny miały szereg bardzo ponętnych okazyj do zdobycia bramek. Okazja to jednak w piłce nie wszystko. Należy ją poprzeć jeszcze umiejętnościami. A tych już obu stronom nie starczało.

To też druga bramka była takim samym przypadkiem jak pierwsza. Poprostu Wypijewski chciał zcentrować, a strzelił. I to nawet nie strzelił lecz wysłał piłkę w kierunku bramki Koszowskiego. A że ostatni był źle ustawiony i cofał się zbyt wolno, więc piłka wpadła nad nim do siatki. Sędziował poprawnie p. Rettig.

Relacje telefoniczne z całego kraju

LWÓW. 22.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się we Lwowie bieg naprzełaj pań o mistrzostwo Polski. Nie wzbudził on większego zainteresowania i na starcie stanęły 3 zawodniczki. Z zamiejscowych zawodniczek przybyła tylko Nowacka (AZS Warszawa), która zajęła też pierwsze miejsce w czasie 3:04. 2) Robakowska (Sokół Macierz) 3:38. 3) Gasparska (AZS Lwów) 50 m. w tyle. Trasa około 1000.

LWÓW. 22.4. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym rozpoczął się we Lwowie sezon kolarski zawodami na bieżni Czarnych: w biegu australijskim na 40 okrążeń :1) Huber (Cz.) 29.12. w biegu na 20 okrążeń dla nielicencjonowanych 1) Grajewski (Cz.) 15.29. w biegu 10 okr. dla nowicjuszy 1) Huber II (Cz.) 7.48. Wyścig drużynowy z dwuch startów na przestrz. 4 klm. wygrali Czarni przed Pogonią.

LWÓW. 22.4. W turnieju gier sportowych o puhar Ośrodka w. f. w grupie panów kl. A zwyciężył Sokół, w klasie B pierwsze miejsce zajął Korpus Kadetów Nr. 1, w klasie pań zakwalifikowały się do finału Dror. AZS i Sokół Macierz.

POZNAŃ. 22.4. — Tel. wł. — W zawodach międzyklubowych drużyna Błękitnych pokonała Sokoła 11:5. W wadze papierowej Janowczyk (S.) znokautował Frydrychowskiego w pierwszem starciu. W wadze muszej Pela (S.) uległ na punkty Koziołkowi po wyrównanej walce. W wadze koguciej Zwierzchowski (S.) zremisował ze Stefańskim, w piórkowej Walkowiak (Bł.) pokonał na punkty Woźniaka, w lekkiej Zieliński (Bł.) — Grzechowiaka. W półśredniej Misiurewicz (S.) pokonał przez k. o. w trzeciem starciu Pawlaka oraz Staszak (Bł.) niezasłużenie wygrał z Dankowskim. W wadze półciężkiej Przybylski (Bł.) zdobył punkty walkowerem.

KRAKÓW. 22.4. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę w Krakowie odbywały się w dalszym ciągu zawody o mistrzostwo okręgu w grach sportowych. Zawody w koszykówce dały następujące wyniki: YMCA — Makabi 25:20 (4:12). Świetnie grający zespół Makabi zaskoczył swą grą YMCA i na dwie minuty przed końcem prowadził jeszcze z różnicą 4 punktów. W ostatnich sekundach udało się mistrzowi Polski wyrównać, a w dogrywce nawet zwyciężyć. Wyróżnili się u zwyciezców: Sztok, Czyński i Parzuca. W Makabi Landau i Rittermanowie. Sędzia p. Stefanik.

Cracovia — Wisła 65:5 (30:0). Drużyna Wisły zupełnie słaba. Sędzia p. Szobesto. Garbarnia — Wawel 16:13 (7:8). Równa walka.

W szczypiorniaku Cracovia pokonała Garbarnię 11:4 (6:1). Makabi wygrała z Sokołem 3:2 (2:0). Wawel z Olszą 3:2 (2:1).

KRAKÓW. 22.4. — Tel. wł. — Poświęcony szpadzie pierwszy dzień szermierki o mistrzostwo Armji zgromadził na planszy Ośrodka W. F. w Krakowie pokaźną liczbę zawodników. W grupie podoficerskiej obejmującej 40 szermierzy wyniki pokrywały się w zasadzie z przewidywaniami. Pula finałowa zgromadziła faktycznie najlepszych, którzy w twardej i równej walce wykluwali sobie zaszczytne miejsca. Tytuł mistrzowski zdobył plut. Taranta (CIWF), wyprzedzając zeszłorocznego mistrza st. sierż. Pieczyńskiego ze Szkoły Kadetów, Lwów, jednem tylko zwycięstwem. Sierżant Buczak (CIWF) i st. sierżant Radke (CIWF) zajęli dalsze miejsca. W grupie oficerskiej B zwyciężył ppor. Adamski przed por. Spiechowiczem i por. Bryknerem.

W niespodzianki obfitowały natomiast spotkania w grupie oficerskiej A. Miłe rozczarowanie sprawił wszystkim por. Laskowski, który zająwszy w ub. r. dopiero szóste miejsce, obecnie zdecydowanie zagarnął laur mistrzowski. Również miłą niespodzianką było obsadzenie drugiego miejsca przez Kuźnickiego, który temsamem zepchnął zeszłorocznego mistrza Małyszkę na trzecie miejsce. Do rzędu mniej miłych niespodzianek należy zaliczyć potknięcia się dwóch naszych najlepszych, a mianowicie Zabielskiego i Szemplińskiego już w przedbojach.

LUBLIN. 22.4. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj Związku Strzeleckiego (ok. 8.000 mtr.) zwyciężył Szamański 24:20.4. 2) Matiaszczyk, 3) Blicharz. Bieg naprzełaj Pocztowego PW (3 klm.) wygrał Pawlik 10:38.8.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. A Hapoel — WKS Dęblin 1:1.

GDAŃSK. 22.4. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj Polskich Klubów Sportowych wygrał Winiecki (Ged.) przed Biacianem (Ged.); startowało 69 zawodników. W meczu piłki nożnej Gedania pobiła Victorię (Elbląg) 3:0.

BYDGOSZCZ. 22.4. —Tel. wł.—Bieg naprzełaj 4.000 mtr. wygrał Hocheisel 14:23,2 przed Kuligowskim. W meczu o mistrzostwo kl. A Sokół pobił TKS (Toruń) 1:0.

WILNO. 22.4. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo kl. A WKS — Śmigły pobił Drukarza 4:0.

SIEDLCE. 22.4.—Tel. wł. — Strzelec I-b — Unja Lublin 3:2 (2:1). Mistrzostwo klasy A. Bramki dla Strzelca strzelili — Tokajski —dwie, iBerda, dla Unji — Daniel i Cheć.

BARANOWICZE. 22.4. Mistrz. kl. A. Oginsko (Wilno)— Makabi 3:1. Ładna gra Ogniska. Bramki strzelili: Balosek, Gasztowt i Krywul. Sędzia p. Sznajder dobry.

List z Pragi

Praga, dnia 20 kwietnia.

Prasa tutejsza zaczyna pomału zapominać o zerwanych stosunkach sportowych z Polską. Ostatnim niejako oddźwiękiem tego zatargu, było zebranie „Czsł. Vsesportovniho Vyboru", (instytucja odpowiadająca naszemu Związkowi Związków Sportowych), który po dłuższej debacie uchwalił następującą rezolucję: „Czechosłowacki Ogólnosportowy Wydział z ubolewaniem konstatuje, że na skutek interwencji pozasportowych czynników uniemożliwiono polskim piłkarzom, aby spełnili swe sportowe obowiązki wobec piłkarzy czechosłowackich. I chociaż zbyteczny i niezrozumiały zakaz polskich urzędów uniemożliwia dzisiaj normalne stosunki sportowe polsko-czechosłowackie, Czsł. O. S. W. wierzy, że i te czynniki w Polsce, które okazały brak zrozumienia dla pięknej idei sportowej, głoszącej zbliżenie wszystkich narodów, w jak najkrótszym czasie zrozumią i naprawią swój błąd."

Jak z powyższego widać, po pierwszych bojowych deklaracjach nastąpiło w Pradze uspokojenie: uchwała powyższa niedwuznacznie stwierdza, że sportowi czechosłowackiemu bardzoby zależało na ponownem nawiązaniu kontaktu ze sportem polskim.

Wszystkie pisma podają wiadomość o odwołaniu udziału naszych tenisistów, oraz o odwołaniu czechosłowackich, oraz o odwołaniu meczów lekkoatletycznych Poznań — Praga i Poznań — Brno. Zarówno tę wiadomość, jak i to, że zamiast zawodników czeskich Polska nawiązuje kontakt z niemieckimi — podają pisma bez słowa komentarza.

*

Wydział Svazu Łyzaru CSR (związku narciarskiego) odbył posiedzenie w sprawie wyboru miejscowości, gdzie mają się odbyć przyszłe mistrzostwa FIS. Uchwalono zaproponować walnemu zebraniu następującą kolejność miejsc: 1. Spindlerův mlyn (Karkonosze), 2. Wysokie Tatry i 3. Bańska Bystrzyca. Decyzja ostateczna nastąpi 5 maja. Decydującym czynnikiem do takiego ustalenia kolejności, jak zawsze w takich wypadkach, była strona materjalna urządzenia tak kosztownej imprezy.

M.

Śląsk -- Tallin 9:7

KATOWICE. 22.4. — Tel. wł. — W niedzielę został rozegrany w sali powstańców w Katowicach przy nielicznym udziale publiczności (zaledwie 500 osób) międzynarodowy mecz pięściarski Śląsk — Estonja.

Zawody nie stały na wysokim poziomie. Najlepszymi zawodnikami drużyny Estonji byli przedstawiciele wagi lekkiej i półciężkiej. W drużynie śląskiej wybijał się Krawczyk i Gburski. Sam wynik nie odzwierciadla przebiegu stoczonych walk. Pokrzywdzono bowiem w wadze muszej Freymutha oraz w wadze średniej i półciężkiej zawodników Kapustina i Reino. Wielkim skandalem było też ogłoszenie zwycięzcą w wadze piórkowej Estończyka Seeberga który walkę swą z Matuszczykiem przegrał bezapelacyjnie. W jaki sposób dano zwycięstwo Estończykowi pozostanie nazawsze tajemnicą „świetnego" kompletu sędziowskiego z p. Kocurem na czele. Najsłabiej z Estończyków prezentował się Adelman, który już w pierwszej minucie dał się wyliczyć.

Wyniki walk były następujące: Waga musza: Freymuth — Jarząbek. Ślązak walczy bardzo nieczysto, pięknie jednak paruje; góruje on lekko w pierwszem i drugiem starciu, w trzeciem jednak otrzymuje obfite ciosy. Zwycięstwo Jarząbka jest niesłuszne.

Waga kogucia: Koebi — Krawczyk. Krawczyk zbiera cenne punkty, choć Estończyk jest agresywniejszy. Pod koniec trzeciej rundy obaj b. silnie krwawią, tak że sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Ślązaka przez k. o. Goście protestują, gdyż Krawczyk też silnie krwawił.

Waga piórkowa. Seeberg — Matuszczyk. Pierwsza runda wyrównana, druga dla Ślązaka, trzecia równa. Walka dosyć ładna przyczem obaj zawodnicy dążyli do zwarcia. Ogłoszone zwycięstwo Estończyka jest skandalem.

Waga lekka: Stepula — Białas. We wszystkich trzech rundach wysoką przewagę ma Estończyk, który też zwycięża wysoko na punkty.

Waga półśrednia: Nielender — Brahański. Estończyk posiada bogaty repertuar ciosów i po ciekawej walce wygrywa na punkty.

Waga średnia: Kapustin — Oburski. Walka prowadzona w szalonem tempie, przyczem katowiczanin często nadziewa się na lewe proste Estończyka. Gburski mimo ofiarnej walki nie zasłużył na zwycięstwo.

Waga półciężka: Reino — Wrazidło. Niższy wzrostem Estończyk dokucza zwłaszcza w zwarciu Ślązakowi. Ogłoszony wynik nierozstrzygnięty krzywdzi bardzo Reino.

Waga ciężka: Adelman — Uherek. Estończyk już w pierwszej minucie zostaje wyliczony.

Mecz bokserski Orkan — Policyjny KS zakończył się zwycięstwem Orkanu w stosunku 7:5.

50 klm. wyścig kolarski rozegrany na szosie Raszyńskiej wygrał Zieliński.

Świderski, lepszy od van Poratha

choć sędziowie paryscy ogłaszają zwycięstw Norwega

Paryż, w kwietniu

Nie bez tremy oczekiwaliśmy pierwszego występu na gruncie europejskim, jednego z naszych Polaków amerykańskich, spodziewając się po cichu jego zwycięstwa. Na Świderskim widać jednak było wyraźnie przeszło dwuletnią przerwę. Podziwialiśmy jego klasę, skuteczną obronę, mądry atak, piękną grę nóg; a jednak brakło mu czegoś, czego nie da się w żaden sposób określić, a co zginęło podczas długich miesięcy bezczynności.

Świderski jest pozatem inteligentny i niezwykle szybki, to też nie odnosi się wcale wrażenia, że waży on blisko 90 klg.

Znając przeszłość Świderskiego, wybrał mu Dickson niezwykle groźnego przeciwnika, mistrza Norwegji Van Portha. W swej bogatej karjerze liczy on wiele cennych zwycięstw z najlepszymi bokserami świata, między innemi poszczycić się może walką „no decision" ze sławnym, niedawno tragicznie zmarłym Young Striblingiem. Dziś, mimo swego wieku (31 lat) uchodzi za jedną z najlepszych ciężkich wag w Europie.

Dwie pierwsze rundy przechodzą pod znakiem wzajemnego poznawania się. Dwukrotnie gong ratuje Norwega od ciężkiej sytuacji. W III lewy sierpowy trafia Świderskiego w szczękę bez większego jednak skutku. W V zdobywa Świderski dużą przewagę, atakując ciągle żołądek. Porath broni się skutecznie częstem wchodzeniem w zwarcie.

I teraz już prawie do końca walki słowo „break" nie schodzi z ust sędziego. Walka mimo że prowadzona nadal na bardzo wysokim poziomie, staje się trochę monotonną. W zwarciu wykazują obaj pięściarze jednakową klasę, żaden z nich nie może zdobyć przewagi. Ostatnia minuta o mało, że nie kończy się tragicznie dla Norwega, który zapędzony w róg broni się rozpaczliwie przed furjacką serją niskich ciosów.

Za chwilę zrywa się burza: jest to protest przeciwko wyrokowi sędziów przyznających zwycięstwo Norwegowi. Niesprawiedliwość, czy może stronniczość jest zbyt rażąca.

Protest widowni trwa zwykle długo, tym razem położył mu kres największy bokser Francji wszystkich czasów — Carpentier. Z chwilą ukazania się jego na ringu, zatrzęsły się od owacyj stare mury, zabrzęczał szklany dach Pałacu Sportowego. Nareszcie po tylu latach spełniły się marzenia Francuzów, zobaczyli znów na ringu swego ubóstwianego George'a.

Pokazówka jego dostarczyła wybranym widzom więcej emocyj i zachwytu, niż niejedna walka. Najprzód runda „shadow - boxing". Co za technika, gra nóg i zawziętość, który ze współczesnych bokserów może się z nim równać.

Później runda skakanki, po której nieprawdopodobne się wydawało, że ten człowiek o gibkości baletnicy, dźwiga na swych barkach ciężar czterech krzyżyków. Na zakończenie dwie rundy z Fumo, jednym z najlepszych bokserów francuskich średniej wagi. Gdyby nie 15-o uncjowe rękawice, zrobiłby chyba Carpentier ze swego partnera marmeladę. Doskonały kiedyindziej, Fumo, przy ex-mistrzu świata wprost nie istniał.

Na zakończenie tego wspaniałego wieczoru spotkał się mistrz świata wagi koguciej Al. Brown, z jednym ze swych najgroźniejszych przeciwników Kid Francisem. Dzięki swej technice, rutynie i grze nóg, Jego Królewska Mość Alfonso, długo będzie panował niepodzielnie na „kogucim tronie" świata. Tem dłużej będzie panować, im mniej czasu będzie spędzać w nocnych lokalach paryskich.

Skakanka owszem, ale rumba i beguine nie są polecanym treningiem dla boksera.

Jan Gryżewski.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wł Tyd Białystok. Sprawozdanie spóźnione — nie możemy zamieścić. Do Związku mogą należeć tylko dziennikarze zawodowi. Opłata 16 zł. rocznie. Adres Królewska 35; z listami p. K. Gryżewskiego.

Sportowcy z Poznania. Rotholc w walce ze Spannaglem stoi na straconej placówce. To też z czystem sumieniem P. Z. B. może zrobić koncesje na rzecz Warszawy i jednocześnie wzmocnić reprezentację przeciw Austrji.

Stały Czytelnik, Warszawa. Nie zgadzamy się z Pana argumentacją. Skład był istotnie najlepszy — sami niemal mistrzowie Polski. Forlański musiał walczyć zamiast Kajnara. Chrostek był za surowy technicznie, Rudzki za słaby. Styl „a la Chrostek" nie podobał się w Budapeszcie. Choć docenamy wartości Lelewskiego, nie dowiódł on swych praw do reprezentacji.

Nie można forsować bokserów nadużywających siły i bojowości, gdyż mogłoby to być tragiczne w skutkach dla przyszłości boksu. Zawodników trzeba przecież uczyć boksu, a nie wykorzystywania naturalnych warunków.

Rzym wita

zapaśników całej Europy

Rzym, w kwietniu.

Przygotowania do mistrzostw świata w zapasach, których widownią będzie Rzym (26 — 29 b. m.), wchodzą już w fazę końcową. Jeżeli się zważy, że na ostatniej Olimpjadzie brało udział tylko 13 państw, to pozyskanie obecnie 19-tu należy uważać za wielki sukces orgaizatorów. Kwiat zapaśników Europy zjedzie się do wiecznego miasta, by zmierzyć swe siły na terenie, który posiada najstarsze i najświetniejsze tradycje w zapaśnictwie.

Faworytem mistrzostw jest Finlandja, ona też zdobędzie prawdopodobnie puhar Butlera i kilka złotych medali! Węgry, Niemcy, Polska (?) stanowią też klasę dla siebie i mogą zgotować niejedną niespodziankę.

Italja przygotowuje się do mistrzostw pod kierownictwem słynnego ex-mistrza Rajcewicza. Rajcewicz rozczulił się jak dziecko, kiedy w toku rozmowy wspomniał „dawne czasy", kiedy to walczył z Pytlasińskim w cyrku Rosencwejga w Małopolsce, Z Cyganiewiczem w Ameryce!

Polacy byli jego najzaciętszymi ale też najuczciwszymi przeciwnikami — prawdziwymi dżentelmenami.

Rajcewicz wierzy, że zapaśnicy polscy, którzy mają szkołę Pytlasińskiego, odegrają rolę czołową podczas mistrzostw. Najlepiej świadczy o dobrej renomie Polski fakt, że komitet mając do wyboru Polskę lub Węgry, na tournee po mistrzostwach do Sardynji, wybrał Polaków. Dogodne warunki umożliwią chyba realizację tego spotkania.

Tytułów mistrzów bronią:

Waga kogucia Zombory (Węgry), w. piórkowa: Pihlajamaki (Finlandja), w. półśrednia Nordling (Finlandja), w. średnia Cadier (Szwecja), w. półciężka Swensson (Szwecja), w. ciężka Hornfischer (Niemcy).

Eug.

Bilety dla dziennikarzy zrzeszonych w warszawskim Związku P. Z. D. i P. S. na mecz bokserski Polska — Austrja w dn. 29 b. m. będą do odebrania w lokalu Związku (ul. Królewska 35 m. 5, w czwartek dn. 26 b. m. między godz. 15-tą a 16-tą.

Na terenie Warszawy

Trzecie zwycięstwo Kiełbasy. Trzy wyścigi kolarskie, organizowane przez K. S. Prąd zostały przeprowadzone ubiegłej niedzieli na szosie pod Strugą.

Najciekawszy przebieg miał wyścig na 72 klm. (dwie pętle po 36 klm.) dla kolarzy licencjonowanych. Ze startu ruszyło 66 zawodników, z których jednak tylko 40 dotarło do mety. Liczne defekty spowodowały wycofanie się z biegu aż 26 kolarzy.

Po pierwszych 36 klm. zwartą stawkę kolarzy prowadził Zieliński z Orkanu przed Kapiakiem (Prąd). Obaj spadli jednak wkrótce na dalekie miejsca z powodu defektów. Kiełbasa minął półmetek na 20-tem miejscu. Tempo pierwszej połowy wyścigu było bardzo ostre (1:04 godz.), ale większość kolarzy wytrzymała je znakomicie.

Walka o pierwsze miejsce rozegrana została na finiszu. Na metę wpadło prawie równocześnie 4-ch kolarzy; w końcowym szprincie zwyciężył Kiełbasa (AKS), uzyskując dobry czas 2 g. 14 min 8 sek. (rekord trasy, należący do tego samego zawodnika, został pobity o 8 minut). Na dalszych miejscach przybyli: 2) Starzyński (Legja), 3) Urbaniak (Skoda), 4) Malczewski (Skoda) 5) Korwin-Piotrowski (W. T. C.), 6) Moczulski (W. T. C., 7) Woźniak (Fort Bema), 8) Konopczyński Kaz (Skoda). Popończyk i Olecki, startujący już w barwach Iskry, zajęli dopiero 12-te i 14-te miejsca.

Wyścig 36 klm. (jedno okrążenie) dla nielicencjonowanych i niestowarzyszonych, zakończył się zwycięstwem Kielszka (AKS) w czasie 1:05:56 przed Cyranem (AKS) i Ignaczakiem (niestow.). Wśród turystów (25 klm.) triumfował Majda (Prąd) przed Ressau.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A w Warszawie przyniosły wyniki następujące: Orkan — Barkochba 6:0. Łatwe zwycięstwo dzięki doskonałej grze ataku i słabej — obrony Barkochby. Bramki: Jung, Matysiak, Ogrodziński i Zintera. Sędzia p. Glinka.

Polonja — AZS 3:2 (0:2). Gospodarze dopiero po przerwie dochodzą do głosu. Bramki dla Polonii Wróbel (2) i Karolak, dla AZS Stańczak i Jankowski. Sędzia p. Bednarski.

PWATT — PZL 2:2 (0:2). PWATT mimo osłabionego składu był przez cały czas lepszy. W PZL dobry atak. Bramki — Zachariadze i Witkowski oraz Boraczewski (2).

Legja — Orzeł 3:0. Orzeł z rezerwowemi. Bramki — Załączkowski, Rostkowski i Szczotkowski. Warszawianka — Skoda 2:1. Szymańczak ze Skody złamał rękę. Bramki — Piliszek i Lachowicz, oraz Polak. Sędzia p. Wiśniewski.

Hapoel — Czarni 2:0. Do przerwy przewaga Czarnych. Bramki — Fuks i Bittner II. Sędziował p. Mosiński.

Marymont — Elektryczność 2:2 (1:1). Elektryczność z kilkoma rezerwowymi oraz Stągiewski i Lange.

Inne wyniki: Gwiazda — Makabi 2:1. Bramki dla Gwiazdy Feinbaum i Lerner, dla Makabi — Zelcer. Sparta — Maraton 7:3. W Wołominie Skra komb. — Huragan 3:3 w Rembertowie WZ Pr. — Skoda 7:3.

W Chodakowie Bzura zremisowała ze Świtem 1:1. Bramki — Gąsior i Bzdak. Dobrze grali bramkarze. Sędzia p. Laskowski.

W Pruszkowie Znicz pobił Drukarza 3:1. Bramki — Roszkowski, Linker i Zych, dla gospodarzy — Ślusarczyk. Sędziował p. Urbach.

fotofox Marszałkowska 111 Fotografja. Optyka Laboratorjum

NAMIOTY, BREZENTY NA KAJAKI PŁÓTNO NA ŻAGLE SPRZEDAJE NAJTANIEJ A. MALANOWSKI NOWY ŚWIAT 53 (PODWÓRZE)

Austrjacy przed występem na ringu Warszawy

Ostatnie przygotowania bokserów wiedeńskich do meczu o puhar Europy z Polakami

Wiedeń, 20 kwietnia.

Równocześnie z reprezentacją Niemiec, zawita do Polski także i ósemka pięściarska Austrji.

Bokserzy austrjaccy nie przedstawiają na rynku światowym specjalnej klasy, to pewne. Dlatego też nie można twierdzić, że polskie władze pięściarskie postąpiły zbyt ryzykownie, wystawiając przeciwko Austrji drugą drużynę. Normalny rozwój pięściarstwa amatorskiego hamuje w Wiedniu konkurencja zawodowców. Niemniej nie są pięściarze austrjaccy dyletantami. Mają za sobą zwycięstwa, mają — sukcesy, mają nawet to, czem ich polscy koledzy nie mogą się dotychczas pochwalić: mają tytuł mistrza Europy, zdobyty w Budapeszcie przez Zehetmayera.

Reprezentacja Austrji na mecz z Polską nie jest jeszcze oficjalnie zestawiona. Mimo to można już dziś powiedzieć, jak będzie w ogólnych zarysach wyglądała.

W wadze muszej wystąpi pewnie tegoroczny mistrz Schlanger z wiedeńskiej Makabi. Jest to pięściarz nowy i niewiele da się o nim powiedzieć. Sądzę, że Czortek nie napotka tu wielkiego oporu. Możliwem jest także, że wskutek kontuzji odniesionej na treningu, Schlangera zastąpi, nieustępujący mu zresztą, Spitzer ze Sportklubu.

Waga kogucia jest silną pozycją w reprezentacji Austrji. Wystąpi tu stary rutyniarz Illichman, czterokrotny mistrz państwowy. Mimo 31 lat jest on wciąż jeszcze pierwszorzędnym, pełnym temperamentu, pięściarzem. W Budapeszcie miał nieszczęście trafić odrazu na przyszłego mistrza, Enekesa. Mimo przewag Austrjaka (Enekes leżał 3-krotnie na deskach), uznali go sędziowie za pokonanego. Z innych rezultatów Illichmana na wyróżnienie zasługuje remis z Bezdekiem (Brno). Debjutant w reprezentacji, Kozłowski, będzie tu miał ciężkie, ale nie beznadziejne zadanie.

Piórkowiec, Jaro, jest podobnie, jak Illichmann, od czterech lat mistrzem Austrji. Jest to najlepszy technik całej reprezentacji, szczególnie niebezpieczny w infightingu. Obtańcowując przeciwnika dookoła, zbiera punkt za punktem. Jego walka z Forlańskim, który wszak rozporządza podobnemi zaletami, zapowiada się nadzwyczaj interesująco. W Budapeszcie przegrał Jaro z Włochem Bondarellim.

Wagę lekką reprezentować będzie Weilhammer. Tegoroczny mistrz w kategorji welterów, strenował przed Budapesztem o wagę. Jest to bokser o niebywałym temperamencie i sercu do walki. Prze nieustannie naprzód, zarzuca przeciwnika gradem ciosów. Mam wrażenie, że dla Bakowskiego, najlepszym treningiem do tego spotkania były jego walki z Banasiakiem. Weilhammer został w Budapeszcie zdyskwalifikowany za uderzenie otwartą rękawicą, chociaż miał nad Rumunem Davidem wyraźną przewagę. Nawiasem mówiąc, są Austrjacy bardzo rozgoryczeni krzywdzącemi orzeczeniami sędziów w Budapeszcie; faktem jest, że w wypadku Weilhammera, nawet prasa zagraniczna uważa werdykt sędziowski za zbyt pochopny.

W walce półśredniej zarządzona została eliminacja pomiędzy Filanowskim (W.A.C.) i Schlerickiem z Turnvereinu. Faworytem jest tu Filanowski, lepszy technik. Będzie to debjutant w reprezentacji, podobnie, jak ze strony polskiej — Stahl II. Zwycięży pewnie łodzianin.

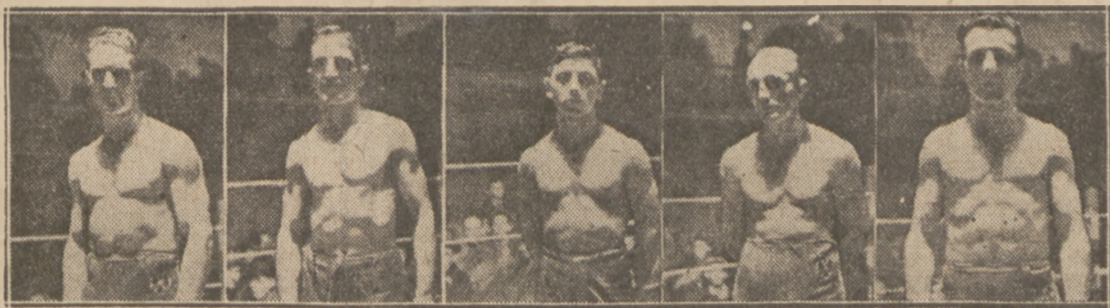
Reprezentantem wagi średniej jest mistrz tegoroczny, znany już i w Polsce, Führer. Reprezentował on dotychczas pięciokrotnie barwy państwowe. W Budapeszcie pokonał Norwega Alafsena, przegrywając potem aż nadto wyraźnie z mistrzem Szigetim. Tu może być tylko jedno pytanie: czy Chmielewskiemu uda się nokaut.

Największą niewątpliwie ozdobą austrjackiej reprezentacji będzie mistrz Europy wagi półciężkiej, Zehetmayer. Jest to pięściarz starej generacji, boksuje już od 10 lat. Wciągu tego czasu reprezentował on niezliczone razy barwy Austrji i zdobył sobie w całej Europie wielką popularność. Dawniej w wadze średniej, wyniósł z niej dużą ruchliwość, świetną technikę, ale dużo słabszy punch. To też panuje w Wiedniu ogromne zdziwienie, że właśnie jemu przypadł w udziale jedyny udział w finale mistrzostw Europy. Szkoda, że nie dojdzie do rewanżu z Antczakiem. Duża szansa dana tu jest Karpińskiemu, który już raz przegrał z Austrjakiem a teraz po dwu porażkach z Antczakiem, zechce chociaż pośrednio zadokumentować swą przewagę nad mistrzem Polski. Czy mu się to uda — należy wątpić.

Reprezentant wagi najcięższej — to Martinek, bokser o silnym ciosie, jeszcze młody i bez rutyny. Zato wspaniale zbudowany i przystojny. Wynik jego walki z Krenzem stoi pod znakiem zapytania.

Naogół zdają sobie w Wiedniu sprawę, że na zwycięstwo niema co liczyć. Przypuszczają, że Zehetmayer, Illichmann i Weilhammer zdobędą razem 6 punktów. A może spadną skądś jeszcze 2 punkty, to i remis będzie. A remis — to już pierwszy punkt w Mitropacupie.

D. S.



PIĘCIU BOKSERÓW AUSTRJACKICH, PRZECIWNIKÓW REPR. POLSKI W WARSZAWIE
Od lewej: Martinek (ciężka), Illichman (piórkowa), Schlanger (kogucia), Weilhammer (lekka), Führer (średnia).

Głowacki wygrywa bieg Ł. K. S.

Głażewska w barwach I. K. P. Ł. T. S. G. na czele klasy A.

ŁÓDŹ 22.4. — Tel. wł. — Kolarski bieg naprzełaj ŁKS zgromadził na starcie doborową stawkę 36 kolarzy. 25-kilometrowa trasa wyścigu była naogół lekka, przeważała bowiem szosa. Wyścig cały czas prowadzili kolarze stołeczni, którzy też pierwsi wpadli w bramy parku ŁKS. Tu przewraca się Liński, to też pierwszy jest Głowacki. Przybywa on w doskonałej formie, w czasie 1.04:46. Lipiński jest tuż za nim, o jakie 60 m., 3) Kasprzak (Resursa), 4) Stefański (Zj) Kołodziejczyk (Resursa) był dziewiąty. Odartus (ŁKS) 10, Bartoszek (ŁKS) na dalszem jeszcze miejscu.

Na trasie wyścigu spotkaliśmy Feliksa Więcka na motorze, który przygotowując się do międzymiastowego wyścigu Berlin — Warszawa i korzystając z pięknej pogody, wyjechał na objazd trasy.

Znana lekkoatletka i reprezentacyjna zawodniczka ŁKS w grach sportowych, Głażewska, podpisała w dniu dzisiejszym zgłoszenie do IKP, który uzyskuje w niej cenną jednostkę.

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — Niedzielne mistrzostwa piłkarskie Łodzi przyniosły zwycięstwo faworytom, chociaż same wyniki są pewnego rodzaju niespodzianką. Turyści znajdują się dzisiaj w konkursowej formie. Pokonali oni WKS w stosunku 4:1, górując przez cały czas. Wspaniale grała linja pomocy i ataku.

Leader tabeli ŁTSG ledwie pokonał ostatnią w tabeli Wimę 3:2, wykazując słabszą formę niż na poprzednich meczach. Widzew zawdzięcza swe zwycięstwo nad Makabi wykorzystanemu rzutowi karnemu, gdyż zespołem lepszym nie był. Hakoah natomiast zwyciężył zasłużenie ŁKS IB w stosunku 3:2, w barwach ŁKS grał Frymarkiewicz i Jańczyk.

Na czele tabeli pozostaje w dalszym ciągu ŁTSG przed SKS Widzewem i Union Touringiem. Na piąte miejsce wydostał się Hakoah

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — Dwa międzyklubowe mecze bokserskie wypełniły niedzielny program pięściarski Po dłuższej przerwie ukazały się w sznurach zespoły Union Touringu i Barkochby. Jakkolwiek w obu zespołach wystąpili zawodnicy mało jeszcze znani to jednak przebieg samych zawodów wypadł interesująco.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Waga kogucia — Bicer II (U. T.) zwycięża przez techniczny k. o. w drugiej tercji Rubinsteina. W wadze piórkowej Pariser (BK) bije na punkty Sadowskiego W wadze lekkiej Borenstein (BK) pokonał Wegnera. Skalski (U. T.) — Mussmana.

W wadze półśredniej Freyer (BK) zremisował z Kindlerem, a w wadze średniej Leman (BK) z Grajsem. Pozatem Barkochba zdobyła w wadze muszej 2 punkty bez walki.

Drugie spotkanie międzyklubowe ŁKS — Hakoah, zakończyło się rzadkim, nawet jak na stosunki łódzkie, skandalem, świadczącym o zupełnem bezhołowiu w wydziale spraw sędziowskich ŁOZB i rozluźnionej dyscyplinie klubów

W wadze muszej Gotfrier (Hakoah), mając wyraźną przewagę nad Celmerem w ostatniem starciu zostaje zbyt pochopnie zdyskwalifikowany za faul, co pobudza naturalnie widownię do wyładowania namiętności. W wadze koguciej Madej (ŁKS) zwycięża Lejbowicza na punkty. W wadze piórkowej walczyli Pietrzyński (ŁKS) z Fagotem. Zwycięstwo przyznano Pietrzyńskiemu wbrew logice i sprawiedliwości. Nie usprawiedliwia to jednak demonstracji Hakoahu, który wycofuje kolejno wszystkich czterech dalszych zawodników.



FINALIŚCI MISTRZOSTW EUROPY, WAGI PÓŁCIĘŻKIEJ I ŚREDNIEJ
ZEHETMAYER I ANTCZAK SZIGETI I MAJCHRZYCKI



Już się ukazał w sprzedaży nowy numer (16) wielobarwnego tygodnika „KINO". Cena 30 gr., w prenumeracie 1 zł. miesięcznie

SIATKI do SIATKÓWEK od 3[80]
PIŁKI do siatkówek od 6[75], siatki tennisowe od 14[50]
Żagle i sprzęt żeglarski. Wiosła, stery, koła ratunkowe, pasy korkowe. HURT DETAL „Linka" Warszawa, Marszałkowska 135 tel. 596-28.

ŁODZIE WSZELKIEGO TYPU, KAJAKI, MATERJAŁY NA ŁODZIE — TANIO. GROCHOWSKA 3. HOFFMAN.

Już został otwarty Sklep sportowy „DYSK" ZŁOTA 14 Warszawa, tel. 675-18 i poleca artykuły sportowe po cenach konkurencyjnych

Rowery części najtaniej „SPORT" PRZEJAZD 1 Rakiety

MOTOCYKLE „GILLET Herstal" od 175 ccm. do 600 ccm. „The Vincent H.R.D." CAŁKOWICIE RESOROWANE, ODZNACZONE NA WYSTAWIE W LONDYNIE. SILNIKI J. A.P. lub PYTHON-ULSTER. PRZYCZEPKI „NOXAL" wygodne i estetyczne. PRZEDSTAWICIELSTWO GENERALNE MOTO-SERVICE, WARSZAWA, FOCHA 12, tel. 286-34. Katalogi na żądanie

A. Len 8

OSTATNI MECZ

Nowela pięściarska

Sledge-Hammer słyszał za dużo tego gadania, ażeby uwagi, dotyczące Cornelii, brać zbytnio do serca. Natomiast kwestja pociągu, odchodzącego o 10-ej minut 38 irytowała go w tym samym stopniu, co i zdecydowane błyski w oczach Leftyego.

Zamiary Sporga były teraz całkiem wyraźne. Po chwili zaatakował go znowu. Sledge-Hammer nie zdążył unieść wolnej ręki do poziomu twarzy i w rezultacie mocny prawy sierp huknął go w policzek tuż nad szczęką. Siła ciosu była tak wielka, że Sledge-Hammer zachwiał się i potoczył się bokiem, chwytając się sznurów ringu. Tysiące widzów uniosło się ze swoich miejsc, wyjąc jak sfora psów.

Lefty poprawił lewym sierpem, lecz siła pierwszego ciosu, który wyrzucił Sledge-Hammera poza promień dosięgu jego przeciwnika, ocaliła go od tego uderzenia. Sporg jednak nacierał dalej. Sledge-Hammer opuścił głowę, chowając ją poza skrzyżowane ręce i uwijał się wzdłuż sznurów, powstrzymując ciałem te ciosy Leftyego, których nie mógł uniknąć.

— Come on Lefty! — usłyszał głos Danny Doola. Jest już trzy po dziesiątej! Śpiesz się!

Pod lewą łopatką Sledge Hammer poczuł sznury ringu. Zorjentował się, że znajduje się w rogu i próbował się wycofać. Lecz Lefty, chytry i doświadczony bokser, oczekiwał już na ten ruch. Miażdżąca prawa eksploadowała nagle na uchu Sledge-Hammera. Siła ciosu zwaliła go na kolana, lecz Sledge-Hammer, bogaty w zasoby doświadczenia, pozostał w tej pozycji do chwili, aż sędzia nie odliczył „Dziewięć!". Głębokie i skonsternowane „u-h-h-h" rozlegało się po całym stadjonie.

Jeszcze dwa razy w tej pierwszej rundzie Sledge-Hammer poszedł na brezent, lecz ani razu nie był naprawdę ogłuszony. Właściwie nie przejmował się on tem wszystkiem. Te krótkie podróże na deski nie były czemś niezwykłem w jego życiu.

Cała ta walka była wszak tylko nieodłączną częścią jego kampanji. Chciał zdobyć tylko to, czego pragnął — żonę, dom, posadę i parcelę na głównej ulicy. Musiał przetrwać 15-cie rund, tak żeby ci, z którymi miały go wkrótce łączyć stosunki sąsiedzkie, nie mogli mu zarzucić kompletnej porażki.

Gdy runda się skończyła, Sledge-Hammer, tak jak na zawodowego boksera przystało, pozwolił sobie na 1 minutę kompletnego wypoczynku. Druga runda rozpoczęła się mniej więcej w ten sam sposób co i pierwsza, gdyż zanim dźwięk gongu rozpłynął się w powietrzu, Sledge-Hammer runął już na brezent. Mieszkańcy Canalii stracili już nadzieję i ich okrzyki zachęty zmieniły się w przeciągły ryk rozczarowania.

Lefty walczył z zaciętością tygrysa. Danny Dool, stojący tuż za słupkiem ringu, przypominał mu stale o pociągu, który odchodził o 10-ej, minut trzydzieści osiem. Sledge-Hammer odparowywał jego ataki jak tylko mógł. Wysiłki jego ograniczały się jedynie do obrony i, jak zwykle, pozwoliły mu utrzymać się na nogach i uniknąć niebezpiecznych sytuacyj. W połowie rundy Lefty zrozumiał taktykę przeciwnika i złość wezbrała w nim ponad miarę:

— Ruszaj-że się ty patałachu! — krzyknął wyzywająco. — Nie blokuj; walcz jak prawdziwy bokser!

Sledge-Hammer zbył te uwagi pokojowym uśmiechem i cofnął się, rejterując wzdłuż sznurów, uchylając się od ciosów, stąpając nagle nabok i wyczyniając wahadłowe ruchy tułowiem to naprawo, to nalewo, to wtył. Przez cały czas Sledge-Hammer usuwał się stale z drogi, nie odgryzając się prawie zupełnie. Ten sposób walki doprowadził on do mistrzostwa.

Lefty przycisnął go jednak do sznurów i obaj znów znaleźli się w zwarciu. Sporg uwolnił jedną rękę z uścisku i smagał nią swego przeciwnika.

— Ja pokażę tej twojej narzeczonej, co za tchórz z ciebie — mamrotał Sporg między jednem uderzeniem, a drugiem.

— Wolnego Lefty — szeptał Sledge-Hammer. I tak przez 10:38 mnie nie znokautujesz. A narzeczonej mojej tu niema.

W odpowiedzi na te rewelacje, Lefty wyrwał się z clinchu i ponowił swój mirderczy atak. Ręce Sledge-Hammera były ciężkie i nabrzmiałe od blokowania potężnych ciosów; chroniły go jednakże przed fatalnemi razami i fakt ten złościł Leftyego niepomiernie i doprowadzał go do stanu desperacji.

— Na miłość Boską! — wrzasnął wściekły. — Choć raz w życiu pokaż, że umiesz walczy! — ty niezdaro!

Ten ostatni epitet nie minął bez echa w mózgu przeciwnika. Dwie osoby, na których koncentrowały się ostatnio sprawy życiowe Sledge-Hammera nazwały go niezdarą. Jedną była Cornelia Bates, drugą — Lefty Sporg. Cornelia kochała go; Sporg go nienawidził.

— Walcz! — wyzywał Lefty. Jeśli jej tu niema, to przeczyta o tem w gazecie. Znokautuję cię, zanim mnie dotkniesz.

Umysł Sledge-Hammera nie był wprawdzie zbyt lotny: mimo to jednak w tej jednej, krótkiej chwili mózg jego zdołał objąć całą prawdę sytuacji. Właściwie dom i parcela, o której marzył, znaczyły niewiele, jeśli dziewczyna, którą miał poślubić, będzie musiała czerwienić się ze wstydu.

Wyglądało to tak, jakby rujnujące ciosy Lefty Sporga rozdarły powłokę niezmąconej dobroduszności Sledge-Hamera, ukazując mu jednocześnie nastawienie osób poza ringem. W tem, co on uważał za genjalne posunięcie w sferze interesów, oni widzieli tylko uczciwą walkę dwu bokserów.

I oto teraz Sledge-Hammer zrozumiał, że jeżeli opuści ring zwyciężony, to nie będzie bohaterem, za którego się uważał; że w umysłach mieszkańców Canalii pozostanie nazawsze tchórzem i niezdarą.

I jak to czasem w życiu bywa, tak i tu w ringu nastąpiła gwałtowna przemiana. Poraz pierwszy w życiu Sledge-Hammer zmobilizował do walki wszystkie swoje siły, całą swoją energię. Poraz pierwszy w sercu jego zapałało pragnienie zemsty, zniszczenia, ba — nawet mordu.

Oderwał się od sznurów jak niszczycielski tornado. Nie zważając na bolesne haki Leftyego, Sledge-Hammer grzmotnął swą prawą w okolicę jego serca; potem cisnął hakiem do góry; poczuł jak pięść jego oparła się o głowę Sporga.

Jakaś dziwna radość napełniła jego serce i Sledge-Hammer szedł teraz nieustępliwie za cofającym się przeciwnikiem. Strzelił jak z procy lewą i prawą, mierząc w ciało i głowę Leftyego, który pozostawiał mu coraz większe pole.

Olbrzymia widownia uniosła się nagle jak jeden mąż: grzmot głosów wyrwał się z licznych gardzieli, odbił się o ściany stadjonu i potoczył się jak pomruk burzy nad spokojną Canalią. Miejscowy bohater ocknął się nagle i swemi pięściami wykuwał nową kartę lokalnej historji.

Teraz był to ten Sledge-Hammer Powell, któremu przed laty menażerowie przepowiadali zwycięstwa i triumfy i którego nie potrafili jednak odnaleźć. Sporg zaczął blokować. Rozpoczął taktykę obronną, cofnął się do rogu, a Sledge-Hamer walił i prał lewą i prawą.

Szał, połączony z jakimś histerycznym podźwiękiem dał się słyszeć w głosie tłumu. Kołysząc się jak pijany, Sporg upadł na jedno kolano i oparł się ręką o brezent. Uśmiech zdziwienia ukazał się na jego ustach.

Danny Dool, stojący za słupkiem, wymachiwał rękami, rzucając jakieś wskazówki napiętym, wysokim głosem. Zdumienie ogarnęło cały stadjon, lecz najbardziej ze wszystkich dziwił się sam Sledge-Hammer. Słynny Lefty Sporg znajdował się tuż przed nim, klęcząc na jednem kolanie!

(Dokończenie nastąpi).

O wyniku w Poznaniu — na tle Budapesztu

Dwie rozmowy z szefem pięściarzy Rzeszy przed ich spotkaniem z Polską

— Nie, nie jestem zadowolony z mistrzostw Europy! — mówi zdecydowanie p. Erich Rüdiger, kierownik obu związków (amatorskiego i zawodowego) pięściarstwa niemieckiego. Nie jestem zadowolony — jak się pan zapewne domyśla — przedewszystkiem z sędziowania. Nie przypominam sobie turnieju, na którym dokonywanoby tylu krzywdzących przeinaczeń.

— A czy jest pan zadowolony z formy, wykazanej przez pańskich pupilów? Weinhold przegrał wysoko...

— Na Weinholda nie liczyłem w najmniejszym stopniu.

Jest natomiast dwu innych zawodników, których wystąpienie nie mogło mnie zadowolić. Pierwszym z nich jest Campe...

— Istotnie, Campe bił się o wiele słabiej, niż w Los Angeles, podczas walk o tytuł wicemistrza świata.

— Ale dla Campego mam wytłomaczenie. Jest to — widzi — pan — zawodnik, który aby utrzymać się w szczytowej formie musi stale walczyć. Jak wychodzi z obiegu — odrazu traci połowę wartości... A właśnie Campe miał dłuższą przerwę.

Żadnych natomiast usprawiedliwiań nie mam dla Bluma. Zawiódł on w sposób najbardziej nieoczekiwany. Już nie chodzi o porażkę z Majchrzyckiem, który jest przecież zawodnikiem uznanej klasy, ale o to, że w meczu z nim Blum wypadł tak bezbarwnie i nieciekawie.

— Może przetrenowanie?...

— Czem? Niemożliwe! Po Stuttgardzie zebrałem wszystkich kandydatów na wyjazd w Pirnie i zarządziłem 8-miodniowy obóz kondycyjny pod kierunkiem naszego znakomitego zawodowca Hein Müllera. Wszyscy byli zachwyceni jego sposobem prowadzenia treningu.

O przetrenowaniu mowy więc niema. Poprostu, w Budapeszcie przekonaliśmy się, że Blumowi brakuje ducha zespołowego, poczucia przynależności do pewnej gromady o wspólnych celach i dlatego występ na mistrzostwach Europy uważać może Blum za ostatni udział w reprezentacji. Tacy ludzie nie mają czego szukać w drużynie narodowej!

Z pozostałych jestem zadowolony bez zastrzeżeń. Dwudziestoletni Runge reprezentuje młodość, zapał i serce do walki, o co trudno w wadze ciężkiej. Kaestner, Spannagel i Pürsch — bez zarzutu. Dwaj ostatni nie zdobyli mistrzostwa tylko z powodów wskazanych wyżej.

— A Schmedes? Czy z niego jest pan też zadowolony? Przecież pierwszą walkę ze Stepulowem Schmedes właściwie przegrał?

— To chwilowe. Może wiosna, może zmiana odżywiania lub poprostu przemęczenie ciągłem pogotowiem. Mistrzostwa klubowe, potem oddziałowe, okręgowe, państwowe, eliminacje, mecze międzypaństwowe — wszystko to wymaga napięcia nerwów i wyczerpuje zawodnika. Nic dziwnego, że nie wszystkie spotkania można wygrywać w stu procentach.

— Z tego wynika panie prezesie, że za dwa tygodnie zobaczymy w Poznaniu ósemkę pięściarzy niemieckich w składzie identycznym z reprezentacją na mistrzostwa Europy?

— W każdym razie — bardzo podobnym. Projektuję wystawienie przeciw Polsce 29 kwietnia następującej drużyny: Spannagel (z wagą nie będzie miał żadnych trudności), Ziglarsky (też ma zdrowy napięstek), Kaestner, Schmedes, Campe, Horneman, Pürsch i Runge.

— Bez Bernloehra. Jaka szkoda!

— Widzi pan, Bernlöhr jest zawodnikiem tak wrażliwym, że po odniesieniu porażki musi pan pewien czas odpocząć, przyjść do siebie... Stuttgart nie był dla niego szczęśliwy. Ale jeśli przykładacie do jego przyjazdu taką wagę, to być może...

Jedziemy do Polski z prawdziwem zadowoleniem. Na drugim planie planie stawiamy wynik i poziom przeciwnika, na pierwszym zaś — jego ustosunkowanie się do nas. Dlatego też utrzymujemy od lat w swym programie mecz z Danją, mimo, że sportowo nie jest on dla nas interesującym.

W Polsce miałem przykłady bardzo wysokiego objektywizmu i ducha czystego sportu. Kiedy — pamiętam — w 1931 roku odwiedziłem Warszawę z reprezentacją Berlina, na dworcu przy odjeździe podszedł do mnie jakiś rotmistrz i prosił o przedstawienie sobie naszej wagi ciężkiej. Zawołałem Schwarza, a tu rotmistrz aż krzyknął ze zdziwienia! Potem podszedł, uścisnął mu rękę i oświ- szedł, uścisnął mu rękę i oświadczył:

— Nie byłem na meczu, ale z dzienników wiem, jak dzielnie walczył pan z Wocką. Dziś kiedy widzę, że jest pan małym drobnym chłopcem — podziwiam pana podwójnie. Niech mi pan pozwoli uścisnąć sobie rękę!

Jest to jedno z moich najmilszych wspomnień sportowych.

— Teraz pytanie sakramentalne, panie prezesie: jakiego pan oczekuje w Poznaniu wyniku?

— Waszego zwycięstwa.

— Rozumiem: pytanie banalne kwituje pan odpowiedzią dowcipną. Dziękuję!

Erd.

*

Berlin, 20 kwietnia.

Kierownik boksu niemieckiego. Rüdiger widział Polaków w Budapeszcie, po powrocie zdał więc sprawozdanie kapitanowi związkowemu Gerstmannowi, a ten zdecydował się zmienić team budapeszteński na trzech pozycjach

Przewidywania nasze zrealizowały się niemal w stu procentach. Ziglarski wyzdrowiał i walczyć będzie w wadze koguciej, a Spannagel powędruje do muszej. Oczekiwaliśmy nominacji Bernlöhra. Ale kandydatura stylisty ze Sztutgartu upadła po dłuższej dyskusji. Okazało się, że Bernlöhr tak wziął sobie porażkę z Blumem do serca, że uległ nerwowemu szokowi. Pozatem uważał Gerstmann, że przeciwko Majchrzyckiemu, walczącemu — zdaniem tutejszych znawców — nie zawsze czysto, lepiej wystawić twardego Hornemanna, niż subtelnego technika Bernlöhra.

Wspominaliśmy, że ósemka Rzeszy jest znakomicie zestawiona. Może dostatecznie wymowne będą, później cytowane detale, ale trzeba tu bez cienia przesady podkreślić, że takiego zespołu Niemcy nigdy jeszcze nie wystawiły. W żadnem spotkaniu międzypaństwowem, ani w mistrzostwach Europy — gdzie 2 najniższe wagi obsadzone były rezerwowymi, ani nawet na olimpiadzie, gdzie były wyraźnie słabe punkty w w. półśredniej, półciężkiej i ciężkiej

Niemcy wiedzą doskonale, że boks polski uczynił od Dortmundu ogromne postępy, a że chcą koniecznie wygrać i nie mają w tej chwili poważniejszych trudności więc wyznaczyli drużynę, która aż pobrzękuje od rozmaitych tytułów i medali. Przyjrzyjmy się im dokładniej.

Spannagel (Barmen) mistrz Rzeszy w koguciej z 1932 i muszej z 1933, olimpijczyk, zwycięzca tegorocznych eliminacyj pokonał w Dortmundzie Polusa. Jego wytrzymałość i skuteczność infightingu zapewnia mu ciągle jeszcze bezkonkurencyjne w tej wadze stanowisko w Niemczech

Ziglarski (Monachjum) jest może nam Polakom najlepiej choć dotkliwie (pamiętny k. o. Forlańskiego w 1 r.), znany. Wicemistrz Europy pokonał zresztą nietylko wszystkich Polaków, z którymi się zetknął ale i rozstrzygnął wszystkie spotkania reprezentacyjne na swoją korzyść. Mistrzostwa Rzeszy nie zdołał jednak Ziglarski z tego czy innego względu nigdy zdobyć. Jest za to wicemistrzem olimpijskim i mistrzem Europy z 1932.

Kaestner (Erfurt) jest najzdolniejszą latoroślą słynnej rodziny bokserskiej z Turyngji; jest mistrzem Rzeszy i nowokreowanym mistrzem Europy. Ma on zaledwie 22 lata, to też w Niemczech oczekują jeszcze bardzo wiele po nim. Dziś już zaliczają go do najlepszych taktyków.

Schmedes (Dortmund) sprowadził w Dortmundzie starego wygę Arskiego na krawędź k. o. W roku 1933 zdobył mistrzostwo Rzeszy i jest w swej wadze bezkonkurencyjny.

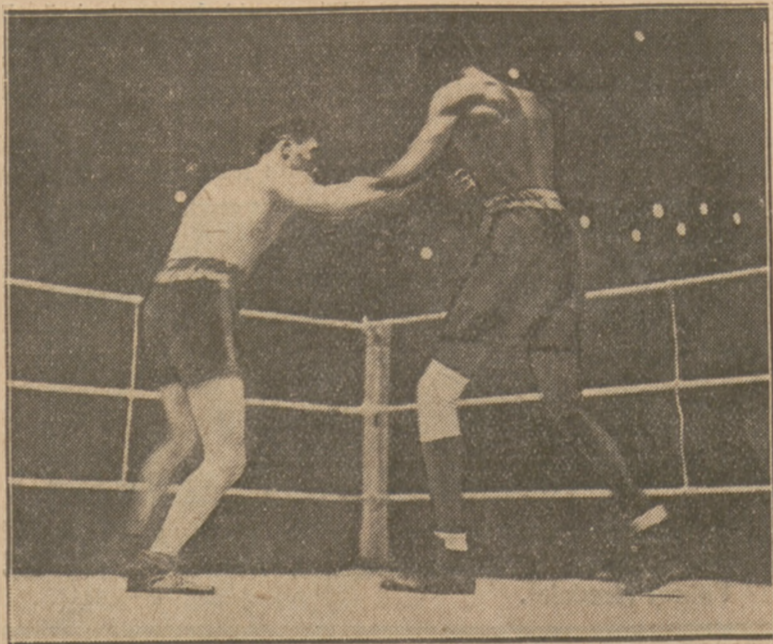
Campe (Berlin) nie rozporządza dziś formą z roku 1932 gdy to uchodził za najlepszego boksera Rzeszy, był mistrzem państwowym, wicemistrzem olimpijskim i mistrzem Europy. Zaniedbał on poważnie trening, a mimo to wygrał eliminacje w Sztutgarcie z łatwością. Obecnie pod naciskiem ludzi, którym szkoda tak wielkiego talentu, pracuje znów nad sobą.

Hornemann (Berlin) jest czterokrotny mistrzem Berlina. Jego styl nie jest świetny, rozporządza on natomiast lwiem sercem i potężną prawą, budzącą w każdym przeciwniku respekt. Berlińczyk kandyduje od lat do mistrzostwa Rzeszy lecz na drodze staje mu stale Bernlöhr

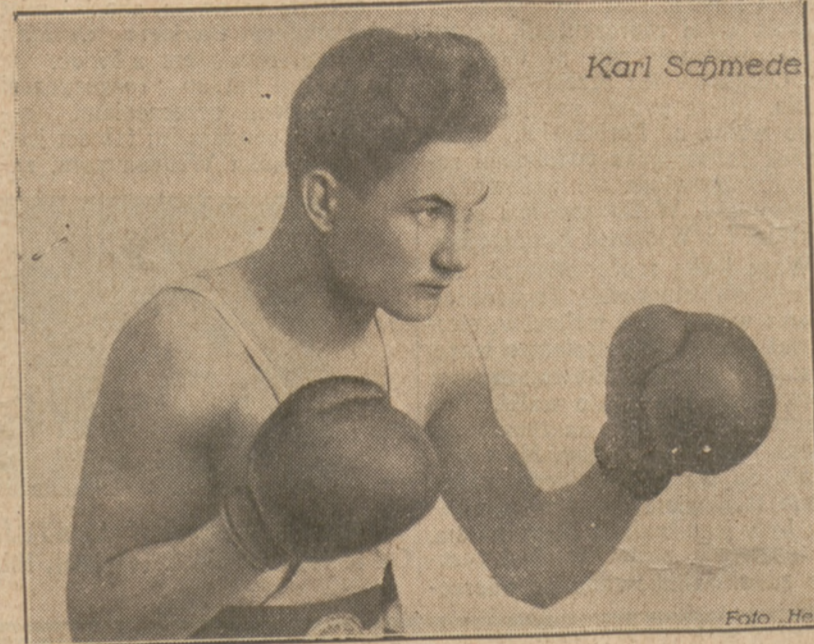
Pürsch (Berlin) znany jest w Polsce z występu w Poznaniu, gdzie pokonał wysoko Przybylskiego. Młody ten pięściarz jest największym talentem i największą nadzieją Rzeszy.

Runge (Elberfeld) jest wreszcie najmłodszym internacjonałem Niemiec. Zdobył wicemistrzostwo Europy, mając lat 20, startując po raz pierwszy zagranicą.

H. Gliner



AL BROWN ZWYCIEŻA KID FRANCISA
na rngu welodromu zimowego w Paryżu.



SCHMEDES REPR. NIEMIEC WAGI LEKKIEJ,
będzie miał za przecwnika debiutanta Chrostka.



RUNGE (NIEMCY),
finalista mistrzostw Europy, zmierzy się w Poznaniu z Piłatem.



KAESTNER
NOWY MISTRZ EUROPY
wagi piórkowej zmierzy się na meczu Polska — —Niemcy z Rogalskim.

Parę słów o sukcesach i porażkach mistrzów

Nowy rekord węgierski Bodossyego zwrócił uwagę na owe 2 mtr., które są granicą ekstraklasy skoczków. Istotnie bardzo niewielu bo tylko 17 ludzi (w tem 14 Amerykanów) przekroczyło dotąd dwa metry. Po raz pierwszy przed 22 laty, Horine w 1912 roku, zdumiał świat, skacząc 2.004. W dwa lata potem Beeson skoczył o centymetr więcej. Dopiero po dziesięciu latach zjawił się znów zawodnik „dwumetrowy": Osborne 27 maja 1924 r. osiągnął 2.03 i wynik ten do dziś dnia jest oficjalnym rekordem światowym. W roku 1925 Rewsel miał 2.004. W roku 1930 Filipińczyk Toribio skoczył równo 2 mtr., Van Osdell 2.00.8, w rok potem George Spitz skoczył 202, a potem 204.3, a Johnson 2.005, Ward w roku 1933 201. Tyleż skoczyli Australijczyk Metcalfe. Amerykanin Spencer i Haggard, 202.9 — Nelson i Larson. Ale Marty wywindował prędko rekord Osborna na 204, a podobno ostatnio nawet na 205 i 207.

Pierwszy Europejczyk, który skoczył ponad 2 mtr. był to Fin Kotkas, drugi — Węgier Bodossy.

Alec James strzelił bramkę. Sensację tę zrozumieć może poza Brytyjczykami tylko ten, kto się dowie, że ten najznakomitszy może napastnik Arsenalu ma rzadki rekord. W roku 1922—1933 brał on udział w 41 meczach ligowych. Arsenal wygrał mistrzostwo dzięki jego świetnej grze na łączniku, ale James nie strzelił ani jednej bramki. W sezonie 1933-34 przez 15 meczów passa ta trwała, dopiero 24 marca strzelił on ową pierwszą pamiętną bramkę. Pierwszą bramkę po dwu latach i 56 grach.

„Przepraszam za porażkę" — powiedział Dempsey w szatni do swego managera — ale cios Gunboata Smitha był istotnie straszliwy.

Nigdy chyba większe zdumienie nie odbiło się na twarzy człowieka. Bo Dempseyowi przed chwilą sędziowie powiedzieli że wygrał on wysoko na punkty.

Co się stało?

W pierwszem starciu spotkania między młodym Dempseyem i weteranem Gunboat Smith, Dempsey otrzymał uderzenie, które powaliło go na deski. Wszyscy myśleli że to jest już koniec walki, to też ogólne było zdumienie, gdy Dempsey wstał nagle i ze zdwojoną energją rzucił się na Smitha. Po sześciu rundach sędziowie przyznali mu jednogłośnie zwycięstwo. Było to 2 października 1917 roku.

A Tiger Jack nic nie pamięta, nie pamięta jak wstał, jak się bił, jak sędziowie podnieśli jego rękę, na znak zwycięstwa. Wstrząs nerwów odebrał mu pamięć na wiele minut. Na nogi poderwał go jakiś instynkt boksera, kierując jego pięściami w sposób niezawodny I wszystko to nie jest bajeczką ani trickiem reklamy, ale zupełną prawdą.

Dempsey zresztą skorzystał z lekcji, którą mu dał Smith. Od tego meczu przyjął on pozycję schyloną, słynną pozycję „ducking". Już z podbródkiem schowanym w ramiona znokautował on Smitha w 1918 roku, a potem w 1919 roku mistrza świata Jess Willarda. Ta pozycja i ów instynkt zapewniły mu mistrzostwo na długie lata — do roku 1926.

Zwycięstwo Tadeusza Jarosza nad Ben Jebym jest tak cenne, że warto je bliżej omówić. Ben Jeby, którego prawdziwe nazwisko brzmi Benjamin Jebałtowski jest Żydem pochodzenia polskiego

Stał się on sławny w Ameryce po pobiciu Lev Harvey'a (1931 r.) i Ignacio Ara (1931). Przegrał on jednak z Young Terrym — zwycięzcą Jarosza., a w r. 1932 przez k. o. w I-ej rundzie z Frankiem Battaglią. Rewanż jednak dał mu pełną satysfakcję gdyż w następnym roku znokautował Battaglię w 12 rundzie. W marcu roku zeszłego stanął jako challenger mistrza świata Vince Dumdde, mecz po 15 rundach dał wynik remisowy. Następnie walczył z exmistrzem świata Gorrilą Jonesem „bez decyzji", potem pobił Al Rossiego i znów został wyznaczony jako challenger, ale tym razem Lou Broulllarda. Jeby przegrał przez k. o. w 7-ej rundzie.

Ben Jeby ogółem walczył 64 razy, wygrał 21 razy i 29 razy przez k. o., przegrał 9 razy w tem dwa razy przez k. o.

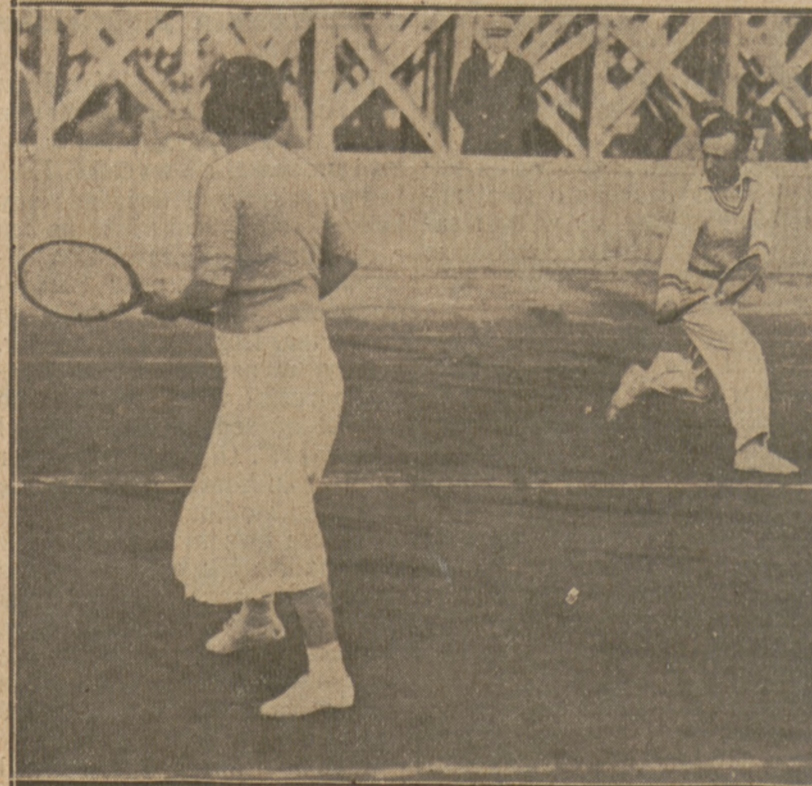
Zwycięstwo nad Ben Jebym który właściwie przez Komisję Nowojorską jest uważany za wice-mistrza świata, czyni z Jarosza ponownie najgroźniejszego pretendenta do tytułu mistrza świata. W tej chwili nie widzimy w Ameryce zawodników lepszych od Jarosza .Nawet prasa francuska, która jest zazdrosna o Thila i z lekceważeniem odnosi się do mistrzów z za oceanu, podkreśla, iż Jarosz jest jednym z najlepszych „średnich" świata

Trener amerykański Hoke, którego P. Z. L. A. usilnie starał się zaangażować, jest już dla naszej lekkiej atletyki stracony. Wobec przeciągających się pertraktacji (P. Z. L. A. walczył w międzyczasie o subsydja na ten cel) Hoke przyjął propozycję berlińskiej Hochschule für Leibeisubungen, podpisując kontrakt na 2 lata. Sprawa oczekiwanej oddawna poprawy wyników w szprintach, skokach i sztafetach, została tem samem znowu odsunięta na czas nieograniczony. Trzeba będzie nagwałt szukać innego trenera tej samej klasy, a to nie pójdzie tak łatwo!



REKORDOWA SZTAFETA ŚWIATA
Cztery pływaczki holenderskie: Selbach, Timmermann, Martenbroeck i den Ouden przepłynęły 4 x 100 mtr. st. dow. 4:33,3

JIM
jedyna guma do żucia
o trwałym smaku
E. WEDEL



JĘDRZEJOWSKA i TŁOCZYŃSKI
pokonali w meczu pokazowym Wittmanna i J. Stolarowa.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"